Nr. 265 Kraków, 21 Listopada — Środa Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), **R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.**

Kraków 20 listopada.

Wczoraj wieczór zebrało się w hotelu „Victoria“ blisko sto osób wszystkich stanów, posłów, naczelników instytucyj krajowych, członków Akademii, profesorów Uniwersytetu, właścicieli dóbr, obywateli miejskich, aby wyrazić uznanie naszemu dziennikowi i okazać łączność swoją z zasadami przez *Czas* wyznawanemi. To pochlebne dla nas świadectwo, nie jest sprawą naszą osobistą lub redakcyjną, ale przedewszystkiem publicznym objawem oraz stwierdzeniem kierunku i zasad, które nasz dziennik przedstawia. Z tego powodu podajemy mowy w tem zebraniu miane, o ile można w wiernej treści.

Pierwszy zabrał głos hr. Henryk Wodzicki wnosząc toast i rzekł:

Pojawiła się od niedawnego czasu nowa w świecie potęga: dziennikarstwo. Potęga ta jest wszędzie czynną, miesza się do wszystkiego, wnika wszędzie, wpływa na wszystkie sprawy, od najwyższych i najszczytniejszych do poziomych i pospolitych, ale właśnie ta wszechstronna działalność, ta wolność mówienia o wszystkiem i do wszystkich, wkłada na dziennikarstwo poważne względem społeczeństwa obowiązki, a ze swej strony wystawione jest na wielkie niebezpieczeństwa, bo jako potęga ma swoich dworaków, swoich pochlebców, swoich kusicieli, a nawet swoich niewolników, a tymi są wielką liczbę w każdym kraju stanowiący ludzie, którzy swojego nie mają zdania, lub którym brak odwagi. Kusicielami są ci, którzy chcą, a czasem i potrafią użyć dzienników dla widoków lub nawet korzyści osobistych. Mimo zboczeń naszego dziennikarstwa, na cześć naszego narodu wyznać trzeba, że tej brzydoty mniej u nas, niż gdzieindziej. Po całym niemal świecie widzieliśmy dzienniki, broniące złych i nieczystych spraw dla własnego zysku, a niosących dla wielu ruinę i upadek. Ileż tu pokus do zboczeń i nadużyć. Czyż wiele przed zgromadzonymi tu mam mówić o obowiązkach dziennikarstwa, zamknę je w krótkich słowach, obrona zasad zdrowych, na których jedynie rozwijać się może każde społeczeństwo, obrona moralności publicznej, popieranie dobrej oświaty, poszanowanie dobrych instytucyj i ludzi krajowi zasłużonych i wierne stanie przy sztandarze narodowym, a trzymanie go wysoko wszędzie i zawsze.

Obowiązki te są tem trudniejsze, że zadanie dziennikarstwa jest jedno i jedyne, do którego żadne warunki nie są przywiązane i żadne rękojmie żądane. Nauczyciel nie może uczyć, lekarz nie może leczyć bez złożenia dowodów swojej nauki i widzimy te same wymagania we wszystkich zawodach ludzkich. Brakowi tych warunków i tych rękojmi w dziennikarstwie zaradzić może samo społeczeństwo, zachęcając dobre i użyteczne, odrzucając złe i szkodliwe. Jeżeli zaś dziennik przez długi szereg lat potrafił się oprzeć pokusom, a wykonywał sumiennie obowiązki względem społeczności, w której żyje, staje się przez to samo na szacunek i uszanowanie zasługującą instytucyą.

Z tego ogólnego stanowiska zapatrując się na działanie dzienników, wnieśmy toast na pomyślność *Czasu*, jako zacnej pracy i na pomyślność jego redaktorów, jako zacnych pracowników na niwie ojczystej.

W odpowiedzi na powyższe przemówienie odpowiedział p. Aleksander Szukiewicz:

Pozwólcie Panowie, że dzisiejszego zebrania się Waszego nie będę uważał jedynie za wyraz przychylności Waszej dla Redakcyi naszego dziennika, ze względu na wspólne zasady, jakie Was z nim łączyć mogą, ale oraz za dowód potrzeby skupienia się ludzi dobrej woli, jeśli nie ściśle związanych pewnemi zaklęciami i przysięgami, to zawsze pokrewnych sobie. Dla nas wielkim zaszczytem, że się to stało pod naszem niejako imieniem i że dajemy pewne rękojmie firmy, uczciwości a przedewszystkiem poszanowania wiary i narodowości. Otóż jeśli czego pragnęlibyśmy i dla siebie i dla Was i dla kraju, to abyście częściej a liczniej zbierali się, nie aby mieć konwentikel albo lożę, ale aby znaleść sposobność zajęcia stanowiska w każdej ważniejszej sprawie, w każdej naglejszej chwili, a i my dużobyśmy na tem zyskali, gdybyśmy mogli oprzeć się na Was i przy Was się ogrzać, a zdania Waszego i Waszej rady zasięgnąć.

Zechcijcie przeto Panowie przyjąć podziękowanie nie tyle za uznanie pracy naszej i gorliwości, ile za sposób, w jaki to uczyniono, bo w słowach hr. Wodzickiego tyle było uczucia i serdeczności, iż lubo łatwiej władam piórem niż słowem, rozrzewnienie, jakiego w tej chwili doznaję, utrudnia mi jeszcze wypowiedzenie tego wszystkiego, co pragnę. A dziękuję Wam nie od siebie, ale od naszego stanu dziennikarskiego, o którym tak zaszczytne usłyszeliśmy słowo.

A skoro ta uczta dla nas, to nie będę tak skromnym, aby powiedzieć, żeśmy na nią nie zasłużyli. Zasłużyliśmy bowiem na Wasze uznanie tą ciężką i wytrwałą pracą, bezinteresowną, a bez innego bodźca, prócz wewnętrznego przekonania, bez innych widoków, prócz nadziei doczekania się plonów naszej pracy w nagrodę, że i my plewiliśmy pole z chwastu i my nieraz poparzyliśmy sobie ręce pokrzywami, a pokaleczyliśmy je cierniem. Ciężka też jest praca dziennikarska, cięższa w Polsce niż gdzieindziej, a nie wiedzie ani do dostojeństw i zaszczytów, ani do mienia, ani nawet do sławy, bo my bezimienni, oznaczeni tylko zbiorową nazwą. I nie każdy też był tak silny, albo tak szczęśliwy, aby jak mój przed rokiem zgasły towarzysz i przyjaciel, ani też tak pojmujący, jak on, powołanie swego obowiązku, iż na łożu śmierci zapomniał o testamencie, bo jeszcze ołówkiem pisał dla dziennika.

Cieszy nas, Panowie uznanie tej naszej pracy i życzymy sobie abyście nas uważali za reprezentantów zasad Waszych i przyjaciół Waszych, a w tej nadziei wznoszę zdrowie Wasze Panowie, jako idealnych współpracowników naszego dziennika, zespolonych z nim duchem, u których pragniemy znaleźć radę, zaczerpnąć odwagi i otuchy.

Hr. Stanisław Tarnowski przemówił następnie w tych słowach:

Jak u nas smutno Panowie, to poznać można choćby z tego, że kiedy się zejdziemy razem dla przyjemności, dla uciechy, nasza myśl i mowa schodzi zawsze na nieucieszne wcale przedmioty, a kto chce wypić zdrowie towarzyszy i przyjaciół, ten wygląda i mówi tak jak żeby w ręku trzymał kielich goryczy, i zamiast wesołej pieśni biesiadnej intonuje: „Gorzkie żale.“ Cóż się dziwić: tyle koło nas tej goryczy, że żyjemy nią i oddychamy jak powietrzem, i zapomnieliśmy prawie, że może być na świecie lżejsza, zdrowsza, jaśniejsza i czystsza atmosfera. Przecież ona jest, a choć gęste obłoki i wyziewy zasłaniają nam ją tak, że jej dojrzeć i czuć prawie nie możemy, jest i koło nas, rozszerza się jak może chciałaby nas otoczyć i dać nam zdrowem czystem powietrzem odetchnąć.

Dla tego godzi się nam przecież odezwać czasem i weselszym tonem. Bo jeżeli patrząc na to tylko co nas najbliżej otacza, widzimy i czujemy tylko to co nam najbardziej dolega, to starając się objąć wzrokiem horyzont cokolwiek szerszy można się przecież pokrzepić i nabrać otuchy. Widzi się bowiem, że pośród nas powstają, tworzą się, żyją rzeczy o których dawniej słychać nie było. Nauka nietylko się krzewi i rozszerza, ale się staje głębszą niż bywała, nabiera tej rzetelności, tej rzeczywistości wiedzy i prawdy, która jest jej istotą, znamieniem i celem, czy jej przedmiotem jest fizyczny, czy moralny, czy polityczny porządek świata. Sztuka nietylko rozwija się niespodzianie, sama z siebie, ale sięga tak wysoko, że na obcych i niechętnych nawet wymusza podziwienie dla siebie, uszanowanie dla narodu, z którego wyszła. Bogactwa nie mamy, ale wydaliśmy z siebie instytucye finansowe, które milionami obracając dbają o zysk własny mniej niż o powszechny pożytek, a pracą swoją umieją zarabiać i pieniądze i dobrą sławę. Mamy wreszcie pisma publiczne, których bronią jest rozum i prawda a celem sprawa publiczna.

Czegóż to dowodzi? Oto że jeżeli na naszem drzewie nie jedna gałąź uschła i wypróchniała od braku zdrowych soków, to inne mają rdzeń zdrowy i liść obfity, że naprzeciw przeczenia jest zawsze twierdzenie, naprzeciw gadania myślenie, naprzeciw rzekomego rzeczywiste działanie, naprzeciw ujemnego uczucia zawiści, dodatnie uczucie obowiązku. Obok tych którzy burzą i niweczą, tacy co budują i tworzą, obok tych co zawsze marnują i tracą, tacy co zarabiają i zbierają, obok tych co ujmują, tacy co zawsze dodają do wspólnego zasobu materyalnego czy moralnego dobra, bogactwa, wiedzy, uczciwego obyczaju, poszanowania u ludzi i dobrej sławy.

To nabytki prawdziwe, to postęp rzeczywisty, i to najlepsza podobno polityka, ta co zawsze i wszędzie możliwa i każdemu dostępna, bo polega na tem żeby każdy na swoje widnokręgi patrząc robił to co do niego należy; bo kiedy dziś każdy spełni ten najbliższy dzisiejszy obowiązek, to jutro wszyscy znajdą się o tyle silniejszymi i bogatszymi, że o pojutrze już strachu nie będzie. Do postępu w nauce i sztuce, do ułatwień i pomocy jeżeli nie do postępu w stanie ekonomicznym, doszło się tym tylko sposobem, że każdy robił to co umiał, do czego był powołany i zdolny, a to robił ciągle, rzetelnie, na prawdę — tą samą drogą dojść można do postępu i w innych sferach życia i działania.

Nazywają to z przekąsem i pogardą polityką konserwatywną. Zapewne, jest ona taką, bo o zachowanie tego co się już ma, lub czego się jeszcze nie straciło chodzi jej wielce. Ale nie wiem czy nie godziłoby się z czystem sumieniem nazwać polityką zdobywczą, tej która chce zdobyć i zdobywa rzeczywiście warunki życia, podstawę i środki do działania, ziemię i grosz w gospodarstwie, prawdę i światło w nauce, zaszczyt i chwalę w sztuce, rozum w polityce, wszędzie i we wszystkiem prawdę i cześć, a przez to wszystko dąży do zdobycia sobie w świecie stanowiska, i do odzyskania nadwerężonej sławy.

Oto kiedy nam i tej podstawy i tych środków działania coraz ujmują, a ująć chcą i zaufania w siebie i poszanowania u ludzi, o to co my dodawać chcemy, co niektórzy z nas rzeczywiście dodają.

Matematyka ma swoje znaki na oznaczenie ujemnych i dodatnich działań, przypadkowe oczywiście, ale prawie symboliczne. Jednym jest kreska — to co kreśli, co maże, co znosi i przeczy, wszystko to co jest napisane, drugiem jest krzyżyk. Zróbmy kreskę na kreski, na te wszystkie minusy naszego życia, wymażmy je z naszej rachuby i z naszej pamięci, jak żeby ich nie było, a z naszym krzyżykiem pod jego znakiem i jemu wierni dodawajmy plus i plus, aż dopokąd jacyś po nas nie będą mogli powiedzieć *non plus ultra*.

A kiedy pośród nas widzę takich zachowujących, żeby zdobywać i zdobywających, żeby zachować, którzy na ziemi zdobywają jej bogactwo, na nauce jej światło, na przeszłości jej prawdę, żeby nią teraźniejszość oświecić, na własnem natchnieniu i sztuce piękność i sławę nie dla siebie tylko, ale sławę dla narodu piękność dla niego i dla całego świata, cóż prostszego, jak wypić za pomyślność tych, co przez rozum i pracę, przez prawdę i godność, przez cześć i wiarę zdobywają życie i siłę.

Zdrowie takich gdziekolwiek są na ziemi polskiej od morza do morza!

Po tej mowie zabrał głos prof. Dr. Szujski w tych słowach:

Przepraszam, że zmuszony jestem sprowadzić szanowne towarzystwo z wyżyny pięknych widoków pełnej, na którą zaprowadził je mój poprzednik. W moim to zawodzie przedstawiać twardą rzeczywistość w przeszłości i twarde z niej wyprowadzać prawdy na dzisiaj. Mówił mój poprzednik o wielu pracach w różnych kierunkach, nie przeczę im, stwierdzam, że nie tylko tam, gdzie lepsze są warunki, ale wśród najgorszych nie brakło nam ludzi w porozbiorowem życiu, którzy w różnych zawodach starali się o świadectwo życia narodowego na polu pracy. Ale śmiem twierdzić, że prace szczegółowe, to jeszcze nie praca narodowa i wskażę narody, które upadając zdobywały się na wielkich uczonych i mistrzów sztuki, niby pochodnie ostatnim, świetnym tryskające blaskiem. Rzucono od kilku dziesiątek lat hasło u nas: pracę organiczną, a oto niedawno Sodalis Marianus w *Czasie* skarżył się, że jej w rzeczywistości zobaczyć nie może. Tak jest, prace przez jednostki podjęte, to jeszcze nie praca organiczna, bo co przyjdzie z zdobycia doświadczenia historycznego przez historyka, jeżeli społeczeństwo go nie uzna, co przyjdzie w ogóle z zdobycia prawdy jakiejś, jeśli społeczeństwo jej nie przyjmie, co przyjdzie z śmiałego czynu lub słowa politycznego człowieka, jeśli społeczeństwo za nim nie stanie? Praca organiczna to czucie się społeczeństwa w pracy i działaniu jednostek, to współudział w tej pracy jednostek, to pójście z niemi ręka w rękę, to szukanie z niemi punktów stycznych, a nie punktów różniących.

Trzeba zatem szukać przyczyny, dlaczego, choć pracy wiele, o pracę organiczną u nas trudno. Stara to rzecz, w daleką przeszłość sięgająca, w owe czasy, gdy społeczeństwo nasze na wskróś w jednym stanie zniwelowane, wybierało *viritim* królów, a cofało uchwałę wszystkich przed protestacyą jednego. Duch publiczny ówczesny w jednę tylko stronę dał się prowadzić: demagog-oligarcha zszeregował je zawsze gdy chciał, aby obalić w imię wolności to, co w imię rozumu politycznego pragnęło reformy wadliwej budowy politycznej. Fakt podziału, nie odciął nas ani od cnót, ani od wad naszych, a po wielu latach na cóż tutaj słychać skargę, oto znowu na potęgę ujemną, która nie potrzebuje ani buławy, ani pieczęci, ani senatorskiego krzesła, bo jej wystarcza pióro, umaczane w czernidle, które wojuje zarzutem braku patryotyzmu przeciw każdemu, co jej wadzi, przeciw tym w szczególności, co na mocy pracą nabytych przekonań, śmią innego być zdania. Pamiętajmy, że patryotyzm jest najłatwiejszą, ale i najtrudniejszą rzeczą, najłatwiejszą, gdy ktoś z gołym frazesem chce stanąć na dobrej patryotycznej sławie drugiego, najtrudniejszą, gdy dla rozumu, serca i sumienia człowieka frazesem być przestał, gdy stał się dla niego pracą myśli, boleścią serca, nieustannem wytężeniem sumienia. Wobec łatwości pierwszego, wobec trudności drugiego, jakaż pokusa powszechniejszą, niż ta, aby poprzestawać na pierwszem, dogadzając jeszcze starej wadzie, aby po za sobą uznawać chyba tych, którym staje dość czasu, aby się o to starali.

A przecież, nie zabrałem głosu, aby stwierdzić tylko to złe i wskazać tę pokusę. Przeciwnie zabrałem go aby stwierdzić rozbudzanie się u nas lepszego, zdrowszego ducha publicznego, który mimo istniejących jeszcze terroryzmów, umie otoczyć pracę szczegółową tą atmosferą życiodajną, która jej niepozwoli być egzotyczną rośliną. Tak jest: wszędzie spotykałem tego ducha, spotykałem go i często spotykałem tam, gdzie ów terroryzm obrał siedzibę, ducha, który chociażby się nie godził ze wszystkiem w pracach drugich i niewidział w nich całego siebie, przecież czuł się w pracy samej. Widziałem go w ludziach, którzy może nie we wszystkiem prawowierni, przecież na widok kościoła dźwigającego się z klęsk zadanych z właściwą sobie sprężystością, mówią: Chwała Bogu! dźwiga się kościół, potęga i wał potężny przeciw nieprzyjaciołom. Widziałem w ludziach, którzy np. patrząc na stare i możne domy, pracą, zacnością i cnotą obywatelską świecące, zdaleka od nich stojąc przy pracy własnej, mówią: Chwała Bogu! dźwigają się zacnością i cnotą historyczne imiona nasze, jednego też pragną ci ludzie aby tak wszystkie czyniły. Widziałem go w ludziach, którzy patrząc na usiłowania na polu nauki, niekazali im po dyplom patryotyzmu chodzić do jego pochopnych rozdawców, ale przypuszczali, że prawdy naukowej, nagiej, bezwzględnej, naród bać się co nie ma i że uprawiając naukę dla nauki w języku polskim, już tem samem należy się do narodu. Niech mi wolno będzie i to dzisiejsze zebranie, policzyć między objawy zdrowego ducha publicznego, który nie ma pretensyi, aby z wszystkiemi, tak rozmaitemi odcieniami myśli, kierunków, pracy znalazł się w dzienniku redagowanym przez zacnych ludzi, ale znajduje się, mówię to za obecnych i za tysiące nieobecnych, w jego przewodniej myśli politycznej i uszanowaniu dla pracy a dobrej wiary i czystości intencyi dziennika.

Mówię zbyt długo. (*Głosy*: Nie! nie!) Skończę legendą. Jest legenda wawelska, że ręka Ś. Stanisława, patrona narodu, w noc 8 maja, dobywa się odcięta od ciała, z pastorałem z trumny srebrnej i po trzy kroć, wsparta na pastorale obchodzi wawelską górę, błogosławiąc zasiewowi pracy ludzkiej w Polsce. Zasiew bywa bujny, bo ziemia urodzajna, ale w ostatnich szczególniej czasach klęsk bywało więcej, niż urodzaju.... Ach czyliż nie byłoby inaczej gdyby ręka biskupia nie szła sama, gdyby za tą ręką szedł duch publiczny, sądzący pracę każdą, ale jej sprzyjający serdecznie, czujący się w niej i podtrzymujący ją... Wnoszę zdrowie budzącego się ducha publicznego, który sądzi, ale sprzyja, który chociażby nieprzyjmował wszystkiego, przyjmuje, co może i nie przestaje na przeczeniu, który też sam jeden, podtrzymując pracę szczegółową, potrafi rozwiązać nareszcie problem pracy organicznej.

P. Alfred Szczepański w tych słowach przemówił:

Muszę zacząć od paradoksu, że niema tego dobrego, coby na złe nie wyszło. Bo oto wartością ostatnich przemówień, tak zostali wszyscy zagwożdżeni, że nikt mówić już nie chce. Ale, *audaces juvat fortuna*, więc puszczę się na niepewne fale. Zresztą dają do tego prawa poprzednie przemówienia, toast bowiem „na cześć ludzi dobrej woli“ możemy brać wszyscy razem do siebie, ale i każdy z nas zosobna, może go wziąść do siebie i nań odpowiedzieć. Chciałbym też ze stanowiska ogólnego skierować jeszcze wymianę myśli, w sposób taki, żeby wywołać bezpośredni ciąg dalszy. Obok przytoczonego cytatu z Horacego, powstanie cytat z Tacyta, który mówiąc o ucisku za Cezarów, żali się: *adempto loquendi atque audiendi comercio, memoriam quoque ipsam cum voce perdidissemus....* Otóż to *comercium* mówienia i słuchania jest u nas bardzo rzadkie, a bardzo potrzebne; podnosząc przeto zasadę, odniosę ją do osoby, ażeby to *comercium* wywołać. Jedną z głównych cnót człowieka politycznego jest odwaga cywilna, a tej u nas często brakuje. Mają tę odwagę ci, o których ujemnem działaniu była tu mowa, a niepodzielam mniemania, jakoby im to łatwo przychodziło, bo nie mają nic do stracenia. Im mniej bowiem mają już, tem więcej mogą zyskać jeszcze; mogą więc tracić wszystko to, co nie zyskają. Lecz ci, o których dodatniej wartości była tu mowa, bardzo często grzeszą brakiem cywilnej odwagi. Przypomnę, że nie mieli jej w latach 1861 i 1862 przed powstaniem, że brak ten cywilnej odwagi z ich strony, był jedną z przyczyn tego, co się stało, a na co narzekają.

Otóż w ostatnim czasie dopełniony został przez jednego z posłów akt cywilnej odwagi, bo jest nim publiczne pismo do wyborców p. Pawła Popiela. Odznacza się ono wielu zaletami, trzeźwością sądu, ale jeżeli nawet nie na wszystkie wywody autora możnaby się zgodzić, to w zestawieniu z chwilą i z okolicznościami cechy znakomitej cywilnej odwagi pismu temu nikt odmówić nie może. Z tego przeto tytułu wznoszę toast na cześć p. Pawła Popiela.

Następnie odezwał się X. Jan Polkowski, kanonik kapituły gnieźnieńskiej temi mniej więcej słowy:

Zwyczajem to było i jest narodowym, że każda uczta bratnia kończyła się hasłem: kochajmy się! Toast ten, dziś, w tem poważnem gronie, które ożywia jedna myśl i uczucie jedno, zbyteczny — ja wnoszę inny — na cześć tych wszystkich dostojnych mówców dzisiejszych, co słowy płynącemi z serca a głębokiego rozumu dowiedli, że: „Jeszcze Polska nie zginęła“ kiedy ma takich dzielnych, mężnych a niezłamanych niczem rzeczników słowa, takich mężów co prawe wskazują drogi do pracy i wytrwałości, na tem polu, jakie każdemu z nas naznaczyła Opatrzność Boża na ziemi.

Poseł prof. Dr Zatorski wychodząc z toastu X. kan. Polkowskiego, wzniósł zdrowie tych, którzy wprawdzie nie zabierali głosu, ale w zupełności podzielają wypowiedziane zdania i zasady. P. Szukiewicz odrzekł, iż obecność posłów jest tak wymowną, że już ona sama wystarczy, aby ją poczytać za manifestacyę tych zasad i tych uczuć, które w tem zebraniu były wypowiedziane.

P. Paweł Popiel odpowiadając w krótkich słowach p. Szczepańskiemu, wniósł w jego ręce zdrowie całego zgromadzenia na podziękowanie za przychylne przyjęcie toastu na cześć jego podniesionego.

Dr Maksymilian Machalski rzekł:

Pozwólcie, Panowie! abym przemówienie moje zaczął od znanej wam przypowieści:

Leżała pewna niewiasta w letargu, i syn wezwał lekarzy.

Rzekli wszyscy lekarze: „Wybierz jednego z nas, aby ją leczył.“

Rzekł jeden lekarz: „Ja będę ją leczył podług nauki Browna;“ ale drudzy odpowiedzieli: „zła to jest nauka; niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług Browna.“

Rzekł drugi: „Ja będę ją leczył podług nauki Hanemanna;“ odpowiedzieli drudzy: „zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Hanemanna.“

Tedy rzekł syn niewiasty: „Leczcie jakkolwiek, bylebyście ją wyleczyli.“ Ale lekarze nie chcieli zgodzić się; jeden żadnym sposobem niechciał ustąpić drugiemu.

Tedy syn z żalem i rozpaczą zawołał: „O! matko moja!“ A niewiasta na ten głos syna obudziła się, i wyzdrowiała. Lekarzów wypędzono.

Są niektórzy, którzy mówią: „niech lepiej Polska leży w niewoli, niż, gdyby zbudzić się miała według arystokracyi;“ a drudzy: „niech lepiej leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracyi, a inni inne mają hasła i formułki.“

Ci wszyscy są lekarzami, nie synami i nie kochają matki ojczyzny.

Tyle słów przypowieści. Czyliż mam z nich wyprowadzać zastosowania? Same one z nich wynikają.

Lecz można mi zarzucić: wszakże w narodzie wolnym muszą być stronnictwa: wszakże wielki prawodawca grecki nakazał, aby każdy obywatel należał do jakiegoś stronnictwa.

Tak jest! Lecz jestże nasz naród wolnym? Nie jęczyż przeważna część narodu polskiego w ciężkiej niewoli? Czyli niektórzy z obecnych tu, którzy się między nas schronili, nie są jawnym dowodem prześladowania, jakich naród nasz doznaje?

Zostawmy więc ten zbytek, tę walkę stronnictw innym wolnym, bogatym i szczęśliwym narodom; porzućmy hasła i formułki, które, mniej niż gdzieindziej, u nas mają uprawnienia.

Czyliż rozszarpani przez obcych, sami siebie szarpać i dzielić mamy?

Zespólmy się raczej w jeden wielki zastęp, który pod jednem hasłem pracować i do dobra kraju przyczynić się pragnie. — A tem hasłem niech będzie: Miłość ojczyzny!

Ponieważ niektórzy z Panów wznieśli toasty na cześć różnych ideałów przyszłości, pozwólcie, abym równie i ja wniósł kielich na cześć tych wszystkich ludzi dobrej woli, którzy wyzwoleni od wszelkich formułek i uprzedzeń, pracują i pracować chcą w rozlicznych zawodach, w których ich los postawił dla dobra ojczyzny, i którzy, jeżeli już ma być mowa o stronnictwach, tworzą jedyne prawdziwe stronnictwo narodowe.

Szereg toastów zakończył radzca miejski p. Tarasiewicz:

Nawiązując do przemówień poprzednich mówców, muszę wrócić do tematu o braku cywilnej odwagi posuniętego tak daleko, że się ludzie boją formalnie przyznać publicznie do zasad jakie wyznają i barwy sztandaru pod którym iść chcą a nawet idą. Sztandar taki rozwinął *Czas* od bardzo dawna i cieszę się żeśmy się w takiej liczbie tutaj znaleźli. Wytrwajmy konsekwentnie w pracy nie jakiejś nieokreślonej organiczną ochrzczonej ale rzeczywistej a ten plus, o którym tu przed chwilą była mowa, pomnoży dobre rezultaty naszych usiłowań. Wypada mi jeszcze zaznaczyć czego nam dla łatwiejszego osiągnięcia zamierzonych celów brakuje t. j. spójności, łączności tego kitu czy cymentu, którymby nas i nadal pod obranym sztandarem utrzymać potrafił; — cymentu tego powinien nam dostarczyć *Czas* byleśmy się poddali koniecznej karności a mam to przekonanie, że się i to znajdzie. Wypijmy więc zdrowie współpracowników *Czasu*.

Od hr. Artura Potockiego otrzymała Redakcya następujący telegram z Łańcuta: „Żałując, że nie mogę dziś znaleźć się w gronie zgromadzonych przyjaciół *Czasu* zasyłam całej Redakcyi *Czasu* wyrazy serdecznego uznania szczerej a trwałej przyjaźni“.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 19 listopada.

(||) Wśród całej dyskusyi parlamentarnej nad ustawą bankową największe wrażenie sprawił ów epizod, który z temi rozprawami właściwie w żadnym nie zostaje związku. Odezwanie się barona Kellersperga za odczytaniem protestu deklarantów czeskich było czemś podobnem do błyskawicy wśród największej pogody, co zwykło zwiastować burzę, lubo jeszcze daleką. Od razu domyślano się, że musiało coś zajść za kulisami. Istotnie konferencye między p. Riegerem a bar. Kellerspergem miały poprzedzić scenę w Radzie państwa. Na podstawie tychże konferencyj bar. Kellersperg byłby przemówił za odesłaniem protestu czeskiego do komisyi, gdyby protest ten nie był zawierał obelg przeciw konstytucyi i Radzie państwa. Ale Czesi w sztuce umiarkowania nie celują. I tak Kellersperg mógł tylko w połowie dotrzymać przyrzeczenia, t. j. oświadczyć się za odczytaniem protestu. Powody, jakie skłoniły bar. Kellersperga do odegrania tej roli, są jasne. Jako centralista i przeciwnik dualizmu pragnie albo obalenia obecnego systemu państwowego za pomocą Czechów, albo też z dwojga złego woli godzić się z Czechami i Słowianami, aniżeli z Węgrami. Może także baron Kellersperg liczy na zmianę polityki zewnętrznej, a pośrednio i polityki wewnętrznej w kierunku przeciwnym Węgrom. Przyznać bowiem trzeba, że obrót, jaki biorą od niejakiego czasu wypadki wojenne, nie jest bynajmniej pomyślnym dla monarchii austryacko-węgierskiej. Dopóki Turcy bili Rosyan, głoszono zasadę, iż Turcy biją się za Austryę. Miałyżby teraz klęski tureckie być klęskami austryackiemi? A za kogo bije się Rosya, bijąca teraz Turków? Powodzenia Czarnogórców, zdobycze ich w najbliższem sąsiedztwie Austryi, z których wyrzucić ich będzie arcytrudno, dalej pewne niemal połączenie się Serbów z Rosyą, wreszcie prawdopodobnie warunki pokojowe, jakie Rosya postawi, — wszystko to wskazuje na barometr dość pochmurny dla Austryi. W tutejszych kołach politycznych panuje widoczne niezadowolenie z powodu tego obrotu sytuacyi i z pewną zgrozą oczekują pierwszych autentycznych wiadomości o rosyjskich warunkach pokojowych, które bardzo łatwo mogą stać się powodem zawikłań między Austryą a Rosyą. W tę stronę trzeba teraz baczną zwracać uwagę, w tę stronę patrzy może i opozycya rządu obecnego, czy to opozycya czeska, czy opozycya tak zwanego prawego środka, czy też wreszcie opozycya wiernokonstytucyjna w klubie postępowym lub pod wodzą Kellersperga.

Wiedeń 19 listopada.

(*307me posiedzenie Izby deputowanych*).

Wiceprezes Widulicz zagaja posiedzenie o godz. 11éj min. 25, ogłaszając rezultat dokonanego przedwczoraj wyboru komisyi do rozpatrzenia sprawy dep. Nabergoja, oskarżonego o obrazę honoru. Z dep. Polaków wybrany Dr Petrowicz.

Między petycyami jest prośba urzędników i służby grecko-katol. konsystorza w Przemyślu w sprawie dodatków aktywalnych.

Izba przystępuje do obrad nad statutem bankowem.

Minister skarbu Pretis: Usłyszeliśmy szereg mów, które po większéj części nie tyle dotyczyły właściwego przedmiotu obrad, ile raczéj politycznej strony téj sprawy. Pojmuję to najzupełniéj; dla tego też rząd określi swe stanowisko pod obu względami. Ponieważ atoli nie należy patrzeć na te dwie strony sprawy z jednego punktu widzenia, przeto rząd podzielili swoje zadanie między dwu członków: mój kolega Unger będzie mówił o stronie politycznéj, ja o stronie ekonomicznéj.

W ugodzie z r. 1867 nic nie postanowiono o Banku. Nie będę wchodził, dla czego, i czy nie byłoby lepiej, gdyby już wówczas sprawa ta była załatwiona; kto bowiem wstąpił na *viam crucis* ugody, ten powinien być pobłażliwy; jakoż co do nas względem każdego, kto tych trudów się podejmuje, czy to poprzednicy czy następcy nasi, trzymać się będziemy dewizy: *veniam damus petimusque vicissim*.

Faktem jest, że ustawodawstwa bankowego nie wciągnięto w r. 1867 do zakresu ugody, a gdzie zakres ten się kończy, tam zaczyna się autonomia obu części monarchii. Niezupełnie jednak przepomniano w r. 1867 sprawę bankową. Znany wam wszystkim protokół vöslauski, mocą którego, ilekroć chodziło o zasadnicze rozporządzenia o banku, wydawano je na zasadzie porozumienia między obu rządami. Z chwilą upłynienia przywileju banku narodowego nastała konieczność uregulowania sprawy bankowej dla obu części monarchii. Gdybyśmy mieli cyrkulacyę pieniężną w kruszcu, sprawa byłaby bardzo prosta, bo obie strony miałyby wtenczas niezaprzeczone prawo do uregulowania jej autonomicznie, i pozostawałaby jedna tylko kwestya, t. j. dług 80-milionowy. Inaczej atoli ma się rzecz wobec depnecyacyi naszej wa-

luty i kursu przymusowego. Rządy musiały uznać, że utrzymanie środków cyrkulacyjnych w równej wartości byłoby przy dwu bankach rzeczą niepodobną, że przeto utworzenie oddzielnego banku węgierskiego nie dałoby się pogodzić z jednością terytoryalną pod względem celnym i ekonomicznym. A tak tedy przywilej bankowy trzeba było oddać jednej na całą monarchią instytucyi; a mogą go udzielić naturalnie tylko ciała ustawodawcze i władze wykonawcze obu części monarchii.

Równouprawnienie zaś obu części właściwie nie dopuszcza wcale pytania, czy Bank powinien nosić piętno dualizmu; jest to bowiem prosta wynikłość naszego ustroju konstytucyjnego. Można nie zgadzać się na dualizm; ja sam możebym nie upatrywał w nim ideału konstytucyi monarchii; przyznaję też, że bank z piętnem dualistycznem nie będzie tworem zdolnym spodobać się na oko, ale nie widzę w tem piętnie przynajmniej nic szkodliwego.

Powstała tedy kwestya: komu nadać przywilej, Bankowi narodowemu czy nowej instytucyi? Nie mogliśmy oddawać się żadnej wątpliwości, że tylko Bankowi narodowemu, jako posiadającemu już ustalony kredyt, wypadało powierzyć prawo wydawania pieniędzy papierowych. A ponieważ tak, więc trzeba było przyznać Węgrom prawo ingerencyi na Bank narodowy. I nie można twierdzić, że to niesłuszne ustępstwo; prawda, że to nabytek dla Węgier, ale i korzyść dla nas, bo mamy rękojmię, że w sprawach pieniężnych zachowamy dotychczasowy ład i porządek.

Nasunęły się tutaj dwie inne kwestye: czy trzeba i o ile można wycisnąć na Banku piętno dualistyczne? Czy trzeba — na to odpowiedziałem już powyżej, gdzie wspomniałem o prawie nadania przywileju przez oba ciała ustawodawcze; a za tem idzie wyraz dualizmu w nazwie, w firmie i w herbie Banku, a dalej współdziałalność obu władz wykonawczych w przeprowadzeniu przywileju bankowego, a więc w proponowaniu koronie osób na posadę gubernatora. Dalej jeszcze idzie za tem mianowanie komisarzy przez oba rządy do nadzoru nad czynnościami Banku. Nakoniec jeszcze idzie za tem konsekwencya, iż obie części monarchii w równej mierze powinny brać udział w cenie zyskanej za przywilej. Te oto są bezpośrednie wynikłości stosunków prawnopolitycznych.

Tu przechodzi minister do odpowiedzi na drugie pytanie, t. j: o ile piętno dualistyczne na Banku jest dozwolone. Odpowiedź zaś jest ta, że dualizm nie powinien pociągać za sobą takich zmian, któreby budziły obawę o kredyt banknoty, o bezpieczeństwo mienia bankowego; to znaczy, że nie należy zaprowadzać zasadniczych zmian w wypróbowanym statucie bankowym.

Nakoniec poświeca minister kilka uwag administracyi Banku, zastrzegając sobie szczegółowo kwestyę wicegubernatorów rozebrać w dyskusyi szczegółowej.

Przechodząc wreszcie do kwestyi długu 80-milionowego, powiada, że sprawa ta powinna być załatwioną jednocześnie z sprawą bankową i że rząd spodziewa się znaleść na to sposób. Prosi tedy o dyskusyę szczegółową.

Minister-mówca *Unger:* Słusznie Izba wciągnęła do dyskusyi całą sprawę ugody, przez co sprawa szczegółowo nas tu zajmująca stała się sprawą polityczną. W dyskusyi tej trzy uczyniono rządowi zarzuty: po pierwsze, że w rokowaniach fałszywej trzymał się taktyki; po drugie, że doprowadził je do tego oto punktu, a nie cofnął się raczej i nieustąpił od steru; po trzecie, że jednocześnie z ugodą ekonomiczną nie udoskonalił ugody politycznej. Co się tyczy pierwszego zarzutu, mam sprawę głównie z p. bar. Kellerspergiem (którego w Izbie niema). Mówi on, że rząd powinien był pójść za przykładem rządu węgierskiego i żądać jaknajwięcej, aby jaknajwięcej osiągnąć, aby stworzyć ugodę jaknajkorzystniejszą. Przez to bowiem, że rząd nie sprostał rządowi węgierskiemu w sztuce dyplomatycznej, stanęła ugoda dla nas niekorzystna. Na zarzut ten mało w imieniu naszem odpowiadam, odpieram go, poprostu oświadczając, że postępowanie takie byłoby niegodne, nielojalne i nietaktowne. Ale znacznie więcej wypada mi stanąć w obronie rządu węgierskiego przeciw temu zarzutowi (*Szemranie i niepokój po lewicy*), Stwierdzam przeto, że rząd węgierski postępował otwarcie i rzetelnie. Oba rządy stanęły odrazu na tem stanowisku, że ugoda powinna nie wypadać na korzyść jednej strony z krzywdą dla drugiej. Jeśli jednak rząd węgierski żądał wiele, czynił to w przekonaniu, że ma prawo do tego. Zarzut p. bar. Kellersperga tem mniej mogę pojąć, ile że on sam dodał, iż rządy nie paktowały z sobą jak przyjaciel z przyjacielem. P. bar. Kellersperg porównywał stosunek Austryi do Węgier z stosunkiem pobłażliwego męża do kapryśnej żony. Minister odpowiada na to porównanie w sposób jakoś niezrozumiale dowcipny, a dep. Schönerer powołuje go za to: do rzeczy! do rzeczy! Minister mówi dalej: Ugoda jako monolog jest bardzo łatwa, ale trudna niezmiernie jako dyalog. Co do drugiego zarzutu, że rząd nie ustąpił raczej zanim taką zawarł ugodę, odpowiada minister: Gdyby rząd niebył przekonany, że inni mogliby wprawdzie więcej żądać, ale nie byliby niczego więcej osiągnęli, z pewnością byłby ustąpił, byłby wedle użytego wyrażenia rzucił się z skały Tarpejskiej. Ale trudność polegała nie na kwestyi osób, lecz w położeniu rzeczy samej; rząd przeto poczytywał sobie nawet za obowiązek wytrwać na swem stanowisku. Na dowód czego daje minister pogląd na sprawę ugody. A dalej odpowiada dep. Weissowi v. Starkenfels, który powiedział, że gabinet Tiszy dymisyą swoją zadał szach królowi, a rządowi dał mata, odpowiada, że mowca ten wykoślawił rzecz całą, fałszywie ją przedstawił, na co jednak nie będzie obszernie odpowiadał, lecz oddaje go w ręce również zaczepionego p. Dra Herbsta „*zur Amtshandlung*“ (a więc poniekąd w ręce prokuratora).

Minister przechodzi do zarzutu trzeciego: Zarzucono nam, że nie staraliśmy się o ukrzepienie jedności monarchii, że nie zmniejszyliśmy niebezpieczeństw wynikających z dualizmu. Wiadomo atoli, że ugoda z r. 1867 składa się z dwu części: jednej, która ulega rewizyi, drugiej, która jest niewzruszona. Rząd byłby popełnił wielki błąd, gdyby do ugody ekonomicznej był wmięszał sprawę stosunku politycznego. Na dowód czego daje minister obszerny wywód o dualizmie, który nie jest niczem nowem, bo stara Austrya, t. j. przedmarcowa, była dualistyczna. Ten dualizm objawiał się w różnej tu a tam formie rządów i w tutejszem usiłowaniu centralizacyjnem, a tamtejszym oporze, z czego ustawiczne było rozdwojenie. Dopiero ugoda z r. 1867 stworzyła pewien pomost, który jeszcze jest wadliwy, wązki, drewniany, niewygodny, ale z czasem stanie się szerokim i mocnym, aż kiedyś przyjdzie do unii politycznej i parlamentarnej. Chcieć zaczynać od tego, co będzie dopiero rezultatem rozwoju stosunków dzisiejszych, byłoby wielkim błędem, bo zaostrzeniem przeciwieństw. Wysokiej Izby jest rzeczą położyć fundament do tego rozwoju pomyślnego. Jeżeli odrzucicie statut bankowy, nastanie rzeczywiście chaos ekonomiczny. Jeśli go przyjmiecie, będziemy mieli pokój w dziedzinie i ekonomicznej i politycznej. (*Brawo! brawo! Wielki zamęt w Izbie i długa pauza*).

Dep. X. Weber zabiera głos wśród nieustającego jeszcze zamętu i szmeru, tak że mało go można rozumieć. Mowca niezadowolony z przemówień ministrów. Jesteśmy tu na to, by bronić interesu austryackiego, nie węgierskiego; inaczej będziemy nie reprezentantami ludu, lecz ciemięzcami (*nicht Volksvertreter, sondern Volks-zertreter*). Madiaryzm żądny panowania, a my mamy się poddać. Do panowania trzeba pieniędzy, a ponieważ ich nie ma, więc bracie sąsiedzie dawaj! Gdyby Cislitawia po r. 1867 była pracowała nad pogodzeniem narodowości, klucz do ugody byłby gotowy. Dziś są tylko Madiarzy i Niemcy, wszystkie inne narodowości wymazane ze słownika państwowego. Gódźcież się z Węgrami, ale bądźcie przekonani, że tu na tem miejscu będzie można położyć napis: „Tu rozsiadało się stronnictwo, które dla panowania swego poświęciło prawa narodowości i ludów, egzystencyę starożytnego państwa, nawet własną konstytucyę; ale w chwili, gdy tego dokonało, nagła śmierć je zaskoczyła. Przechodniu, zaśpiewaj *miserere*!“

Dep. Teuschl (za projektem).

Gdyby czasy były spokojne, moglibyśmy z wszelkim namysłem pracować nad tem ważnem dziełem, ale okoliczności dzisiejsze zniewalają do załatwienia go jako tako. Chodzi tu o kompromis, a więc o to, co względnie, a nie absolutnie najlepsze.

Dep. Wolfrum wnosi o zamknięcie dyskusyi.

Wniosek ten przyjęto; Polacy głosowali za nim. Szesnastu deputowanych zapisanych do głosu przeciw projektowi obiera mówcą generalnym p. Skenego, jedenastu za projektem p. Herbsta.

Koniec posiedzenia o godź. 2½. — Następne jutro.

Poznań 17 listopada.

Niemal wszystkie powiaty naszego Księstwa wysłały petycye do ministeryum o przywrócenie prawa języka polskiego, z powodu, że na sejmikach powiatowych, gdzie interesa powiatów rozstrzygają, się wielu członków nie rozumie języka niemieckiego. Odpowiedzi ministeryalne nadchodzą zawsze równobrzmiące, stanowczo odmowne, a to na mocy zasięgnięcia zdania, jak się wyrażają, władz krajowych, prowincyonalnych i powiatowych; oczywiście, że władze te nigdy nie starały się o konieczną dla dobra kraju i interesantów znajomość języka polskiego. Obrona zatem najżywotniejszych interesów, czy to w sejmach czy też drogą petycyj, okazuje się bezskuteczną.

Katolicy w Niemczech nie są szczęśliwszymi pod względem petycyj. Podali oni petycye z krociami podpisów do Cesarza w kwestyi szkolnej i o zniesienie ustaw majowych. Cesarz nie raczył odpisać, odesłał ich do ministra, a p. Falk odmowną dał odpowiedź. Krok ten Cesarza sprawił wielkie wrażenie w zachodnich prowincyach.

I u nas gotują się podobne petycye i ma odbyć się wielki wiec w tym przedmiocie, a lubo nasze petycye tem mniej pożądany skutek przyniosą, jednak uważają je za obowiązek.

Ustawy majowe i ucisk z nich wypływający, coraz szersze zwłaszcza u nas czynią spustoszenia; procesów, uwięzień i banicyj coraz więcej; przebrani komisarze policyjni, słuchają kazań po wioskach naszych i denuncyują, a chociaż w sądach zeznają, że nie mogą oddać po polsku tego, co zasłyszeli, jednak na podobne ich zeznania, wbrew świadkom wiarogodnym, sądy orzekają kilkomiesięczne kary więzienia na duchownych naszych. W tej chwili Kościan i okolica są najwięcej dotknięte. Przełożona Sióstr Miłosierdzia, którą uwięziono, dla choroby wypuszczoną została z więzienia, ale dwie inne siostry świeżo są uwięzione. Jest zamiarem usunąć wszystkich proboszczów z okolicy, czy to więżąc ich czy wydalając. Ustawa o ślubach cywilnych, najzgubniejszy wpływ wywiera na protestancką ludność, i zerwała ostatni węzeł jej z kościołem; u nas zaś szkoda z tego powodu jest głównie materyalną, społeczną. Urzędy stanu cywilnego są rzadkie, po miasteczkach podatkiem gminnym opłacać je trzeba, i za każdym wypadkiem ślubu, urodzin, śmierci do tych miasteczek chodzić trzeba, co z tąd ogromną pociąga stratę, czasu, daleko większą niż mniemano, bo całemi godzinami trzeba czekać załatwienia najnaglejszego przypadku.

Starostwa rozesłały do zwierzchności gminnych okólnik, który podajemy według *Gaz. Narodowéj*:

„Do zwierzchności gminy miasta...

Celem zestawienia przeglądu stanu organizacyi Izraelitów w kraju, zażądanego reskryptem Wys. ministerstwa wyznań i oświecenia z 25go lipca 1877 L. 4524, udzielam zwierzchności gminnéj w skutek rozporządzenia Wys. c. k. namiestnictwa z dnia 19 października r. b. L. 41,216 wzór odnośnego wykazu z poleceniem, aby zwierzchność wypełniła pojedyncze rubryki onego podług wskazówek w nagłówkach uwidocznionych, w porozumieniu z przełożeństwem gminy wyznaniowéj izraelickiéj. W razie gdyby istniały także stowarzyszenia izraelitów, zaspokojenie potrzeb religijnych na celu mające, należy je uwidocznić w osobnym wykazie i przedłożyć odwrotną pocztą, oraz skreślić, jaki wpływ takie towarzystwo na stosunki wyznaniowe pewnéj gminy wyznaniowéj w szczególności wywiera; zarazem doniesie zwierzchność gminna, jaki zwyczaj w ogóle zachowany bywa u gmin wyznaniowych co do odprawiania prywatnych modlitw albo zgromadzeń w celu odbywania nabożeństw (miniumów), w których biorą udział nietylko domownicy właściciela lokalu, ale także i inni współwyznawcy.“

Podobne rozporządzenia wydały także namiestnictwa innych krajów Przedlitawii.

Wiedeń 19 listopada Rozprawy ogólne nad ustawą bankową potrwają jeszcze przez dwa posiedzenia. Na wtorkowem posiedzeniu mają przemawiać mowcy jeneralni, którymi będą prawdopodobnie Herbst i Skene i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa nie rozpocznie się zaraz po ukończeniu rozpraw ogólnych i głosowaniu. Wielu deputowanych żądało kilku dni przerwy. Klub postępowy wybrał osobną komisyę, któréj powierzono sformułowanie kilku zmian szczegółowych. Klub lewicy rozbierał wczoraj na posiedzeniu poufnem kwestyę wyboru i nominacyi wicegubernatorów. Większość klubu zgodziła się na wniosek Herbsta.

Ziemie Polskie.

Na posiedzeniu izby deputowanych Sejmu pruskiego z dnia 16 listopada wniósł dep. X. Dr Stablewski następującą interpelacyę:

W katolickiej parafii kościańskiej w skutek nominacyi naczelnego prezesa p. Günthera wprowadzono od dość dawnego już czasu w urzędowanie tak zwanego proboszcza państwowego w osobie p. Brenka. Katolicka gmina stale odmawia poddania się pieczy duchownej tego pana, bo kościelne jego stanowisko nie godzi się z religijnemi przekonaniami gminy. Równocześnie częścią wydalono prawowitych duchownych parafialnych, częścią król. władze, które jak najusilniej popierały p. Brenka, przeszkadzały tym duchownym w sprawowaniu ich funkcyj kościelnych, przez co rzeczona gmina katolicka ogołoconą została z wszelkiej opieki duchownej. Prócz tego opłakania godnego położenia, mającego po części podstawę swą w znanem prawodawstwie z lat ostatnich, więźniowie osadzeni w prowincyalnym zakładzie poprawczym zmuszeni są do poddania się pieczy duchownej p. Brenka. Dalej cała gmina w zupełnie nieprawny sposób narażoną jest na jak najdotkliwszy przymus sumienia z powodu żądania władz policyjnych, aby od p. Brenka uzyskiwano pozwolenie na pochowanie zmarłego. Niestósujący się do tego rozporządzenia, a mianowicie odnośna rodzina zmarłego, niosący zwłoki zmarłego i grabarz skazywani są za każdy pogrzeb na wysokie kary pieniężne, a nawet zdarzyło się, że zwłoki zmarłych grzebali słudzy policyjni i żandarmi.

Gdy przez zamknięcie cmentarza chciano przymusić członków gminy do posłuszeństwa dla pana Brenka i gdy przez kilka dni leżały zwłoki zmarłych niepochowane, przyszło do pożałowania godnych zajść, w skutek których najpoważniejszych członków gminy skazano na ciężkie kary więzienne. — Cmentarz zaś zamykała policya, to znów otwierała, to na nowo zamykała, w skutek czego jak największe zamięszanie w tym względzie powstało.

Czy fakta powyższe znane są król. rządowi? Czy rząd zechce zaradzić temu stanowi rzeczy, obrażającemu w jak najwyższym stopniu wolność sumienia?

X. Dr *Stablewski*, Dr *H. Szuman*, *Magdziński*, *Łyskowski*, X. Dr *Jażdżewski*, *Pilaski*, *Thokarski*, Dr *Komierowski*, *Łubieński*, *Czarliński*, Dr *Chłapowski*, *Wierzbiński*, Dr *Wład. Szułdrzyński*, *St. Chłapowski*, *Kantak itd.*

Z centrum podpisali interpelacyę tę dep. *Windhorst* (Meppen) bar. *Herman*, *Osterrath*, bar. *Fürth*, *Menken*, *Dieden*, *Schliehs*, *Kaufman*, hr. *Schmisting-Kersenbrok*, *Bernards*, *Pauli*, *Bachem*, *Kolberg*, *Schaffer*, *Porsch*, *Biesenbach*, *Stotz*, *Zaruba*, Dr *Franz*, *Scheben*, *Deloch*, *Kramerwitz*, Dr *Perger*, *Scholz* (Neitce).

Następnego dnia w Sobotę wśród obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, X. Dr Jażdżewski odpowiada posłom Wechlerowi i Hank, którzy wystąpili w obronie prokuratorów, jakoby zaczepianych przez posłów polskich.

Mowca żałuje, że na posiedzeniu nie jest obecnem, p. minister sprawiedliwości gdyż pragnął wprost do niego zwrócić swoje uwagi: Chciał bowiem prosić p. ministra, aby przypomniał prokuratorom § 6 rozporządzenia z d. 3 stycznia 1849 r., według którego prokuratorye nietylko na to zważać powinny aby winny nie uszedł kary, ale i na to, aby nikt niewinnie nie był ścigany. Mowca przypomniał, że już w marcu r. z. podczas obrad nad etatem ministra wyznań wykazał, że prokuratorowie ścigają duchownych katolickich i skarżą ich, chociaż księża trzymają się ściśle granic prawa i wykonywają przepisy i rozporządzenia p. ministra wyznań. Wówczas pan Dr. Falk odpowiedział, że gdy wnioski dep. X. Jażdżewskiego doszły jeszcze przed sesyą sejmową do wiadomości jego, porozumiał się w tym względzie z ministrem sprawiedliwości, wskutek czego wydano okólnik do prokuratorów, określający ich postępowanie. Dotąd jednak nie znać śladu tego okólnika. Rozporządzenie z 12 kwietnia 1875 w którem ogólnie wypowiedziane zdanie, że „wykonywanie pojedyńczych czynności urzędowych w osieroconej parafii przez prawnie ustanowionych księży z sąsiedniej parafii, na prośby parafian podjęte nie podlega karze“. Mowca uskarża się, że rozporządzenie to jest zupełnie ignorowane przez król. prokuratorye, na dowód czego przytacza następujące przykłady:

„Nad granicą W. Księstwa Poznańskiego leży w Szląsku parafia Strebisko i Freihan, w której proboszcz umarł a parafianie są bez pasterza. Zdarzyło się tedy, że we wsi Kolenda, należącéj do téj parafii, kobieta 80-letnia śmiertelnie zachorowała, a ponieważ w parafii nie było księdza, wezwała przeto swego męża, aby się udał do sąsiedniéj parafii i poprosił tamtejszego księdza, aby jéj w ostatniéj godzinie pociechy św. Kościoła udzielić zechciał, rzeczony kapłan miał do udzielenia żądanéj posługi nietylko prawo, ale był nawet, według zasad religii św. i ludzkości, do tego obowiązanym. Wezwany ksiądz spełnił swój obowiązek, który mu zasady moralności i ludzkości bezwarunkowo spełnić nakazywały. Królewski prokurator w Trzebnicy oskarża go.

Owóż tedy prokurator trzebnicki, a nazywa się ten pan Jaehnisch, wnosi skargę. Niemiałbym nic przeciwko temu, gdyby pan ten wniósł był skargę jedynie, nie znając prawa, a zdarza się to u panów prokuratorów bardzo często z nieznajomości prawa i okoliczności. Sąd powiatowy w Miliczu zwalnia rzeczonego księdza. Jest to rzecz naturalna, gdy ksiądz ten przeciw ustawom majowym wcale nie wykroczył. Pan prokurator atoli nie zadowolił się tem i wniósł apelacyę, na to właśnie kładę przycisk. Jestem przekonany, iż sąd apelacyjny we Wrocławiu zgodzi się na wywody prawne sądu milickiego i wyda wyrok również uwalniający, atoli zwrócić muszę uwagę na to, iż takie ściganie karne naraża nieraz prawnie ustanowionego księdza na niebezpieczeństwo, iż za to, że zupełnie prawnie postępował, na mocy ustawy Rzeszy niemieckiéj z d. 4 maja 1874, z prowincyi wydalonym być może.“

Podobne przypadki zdarzały się bardzo często, a następstwem ich jest, że wielu księży nie ma odwagi udzielać parafianom pociech religijnych, obawiają się bowiem, że w każdéj chwili za wypełnienie obowiązku kapłańskiego, narazić mogą swoje parafie na sieroctwo. Mowca wykazuje daléj, że nawet ustawy z 11go maja 1873 r. i 21go maja 1874 r. nie są właściwie interpretowane. Przed dwoma miesiącami mowca sam odprawił nabożeństwo w sąsiedniéj parafii, landrat powiatu denucyował go prokuratorowi, a ten wytoczył skargę. Po ukończeniu śledztwa cofnął jednak swe oskarżenie, a to na mocy § 59 księgi karnéj Rzeszy niemieckiéj, tj. przyjmuje, „że oskarżony znajduje się w nieświadomości, że czyn który popełnił, mieści w sobie znamię przestępstwa.“ Mowca protestuje przeciw temu; postąpił on z całą świadomością tego co spełnił, miał bowiem przekonanie, że dopełnia swego obowiązku kapłańskiego i nie naruszy bynajmniéj przepisów! tłumaczenie tylko ustawy przez naczelnego prokuratora było błędnem i naciąganem. Daléj mowca przytacza inny wypadek, który zaszedł przed 4 miesiącami. W pewnéj parafii umarł proboszcz i wypadało go według obrządku kościelnego w parafii jego pochować. Zjeżdżają więc jego sąsiedzi, odprawiają nabożeństwo żałobne, jeden z kapłanów wstępuje na ambonę, ale wszyscy obecni kapłani zostali późniéj oskarżeni.

Mowca uważa, że podobne postępowanie prokuratorów jest niepolityczne, drażni bowiem ludność katolicką i powiększa przepaść między nią a rządem. Wzywa więc ministra sprawiedliwości aby temu zapobiegł.

Komisarz rządowy Rindfleisch odpowiada na to, że podług wyroku najwyższego trybunału pojedyńcza czynność urzędowa duchownego w sąsiedniej parafii objektywnie w sprzeczności z art. 2 prawa z 21 maja 1874 stoi, że zaś podobna czynność wśród szczególnych okoliczności, mianowicie jeśli duchowny błędnie sądzi, że jest do niej upoważniony, może pozostać bezkarną. Podług tego odnośni prokuratorowie stoją na zupełnie prawnym gruncie.

X. Dr. Jażdżewski odpowiedział na wywody komisarza rządowego jak następuje:

Panowie, ja tu wskazałem na funkcye urzędowe, o których jestem przekonany, że się odbywały w granicach prawa i sądzę, że zapatrywanie się moje całkiem się zgadza z poglądem najwyższego trybunału na tę sprawę. Pan komisarz rządowy, po którym się spodziewałem, że przynajmniej pod tym względem przyrzecze, iż zażalenie moje weźmie pod ścisłą rozwagę, stanął w obronie w suchych wyrazach prokuratoryi w Trzebnicy. Jeżeli postępowanie prokuratora w Trzebnicy w przypadku, który przytoczyłem, odnoszącym się do udzielenia ostatnich sakramentów, jest słusznem, natenczas wszelkie rozporządzenia ministra wyznań, do tego się odnoszące, nie mają żadnej wartości.

Teraz zmuszony jestem odpowiedzieć na to, co pan komisarz rządowy mi zarzucał, jakobym nie ocenił był całkowicie odnośnej odpowiedzi naczelnego prokuratora w Poznaniu. Prawdą jest rzeczywiście, że naczelny prokurator na moje zażalenie mi doniósł, iż w wyroku najwyższego trybunału z dnia 17 lipca 1876 r. zapatrywania się prawne, którem wyłożył, całkiem jasno oddane zostały. Wiem o tem bardzo dobrze, lecz właśnie w wyroku tym wyraźnie jest wypowiedziane, że pojedyńcze, przez *rite* ustanowionego duchownego w innem miejscu sprawowane funkcye urzędowe, do których tenże przy szczególnych okolicznościach, jakie wyłuszczyłem, był upoważniony, nie podpadają pod przytoczone paragrafy karne. Panowie, kiedy duchowny katolicki wykonywać może duchowne swe funkcye i w granicach obcej parafii, to prawo kanoniczne ściśle określa a § 66 Części II, Tytuł 11 powszechnego prawa krajowego całkiem wyraźnie orzeka, że prawa i obowiązki mu przysługujące pod względem jego funkcyi urzędowych oznaczają przepisy prawa kanonicznego. Jeżeli zatem zajdzie przypadek, w którym *rite* ustanowiony duchowny w postępowaniu kryminalnem jest ścigany, natenczas odnośny prokurator zastanowić się powinien czy ów duchowny w granicach prawem kanonicznem przewidzianych funkcyę jakąś w obecnej parafii przedsięwziął, czy też nie, gdyż § 26 prawa z dnia 11 maja 1873 bierze całkiem w obronę *rite* ustanowionych duchownych i powiada, że całe prawo się do nich nie odnosi. Prawa ich broni, właśnie paragraf „Laudrechtu“, dopóki innego urzędu nie przyjmą.

Jeżeli zatem prawo kanoniczne ogranicza, o ile duchowni w granicach własnych swych atrybucyj urzędowych w obcej parafii działać mogą, a do tego najwyższy trybunał orzekł, że odnośne przepisy prawa kanonicznego tu zastósować należy, toć jest rzeczą jasną, jak sobie prokuratorye postępować powinny. Prawo kanoniczne obowiązuje i upoważnia każdego duchownego do wykonania po za swoją parafią podobnych funkcyj urzędowych, o jakich mówiłem, a ponieważ przepisy prawa kanonicznego usunięte nie zostały przez postanowienia praw majowych, przeto mniemałem mieć prawo do przedłożenia tu tej sprawy i żywiłem nadzieję, że p. minister sprawiedliwości lub jego zastępca inne w kwestyi tej zajmie stanowisko, niż to uczynił pan komisarz rządowy.

Teatr wojny.

Upadek Karsu jest faktem niezmiernie ważnym, decydującym stanowczo o losach kampanii armeńskiéj. Kars, w rękach rosyjskich zasłania tyły armii zagłębiającéj się w Armenii i zapobiega wszelkim dywersyom, które dla armii nie posiadającéj Karsu mogły się jeszcze były stać bardzo niebezpiecznemi.

Wzięcie fortecy otoczonéj dwunastu fortami i posiadającéj cytadelę jednym zamachem i skutkiem nocnego napadu nie da się wytłumaczyć militarnie nawet brakiem dostatecznéj czujności. Dopiero podanie szczegółów, których do chwili kiedy to piszemy nie mamy, może nam wyjaśnić szczególne przyczyny, jakie w téj mierze zachodzić musiały.

Zdobycie Karsu może mieć i polityczne następstwa, zachodzi bowiem pytanie, czy Anglia nie będzie uważać, że nastąpiła chwila, w któréj jéj interesa zagrożone zostały, tem bardziéj, że Tergukasow zaprowadza w Bajazydzie administracyę rosyjską.

O dokonaniu zamiaru uderzenia na Erzerum, które od strony północnéj było już przygotowanem, nie mamy dotąd żadnych wiadomości.

Na bułgarskim teatrze wojny skupia się cały interes około możności przyniesienia odsieczy Plewnie. Mehemet Ali zgromadzić może w tym celu następujące siły: 1. Dwie dywizye piechoty Szakira (dawniej Szefketa) baszy i Sadyka baszy, stojące obecnie w Orchaniu i okolicy, liczące razem 32 bataliony piechoty, 12 szwadronów i 32 dział. Dywizye te były już w boju pod Radomirzem, Jablonicą i Wraczą. 2. Korpus rezerwowy Zofijski pod dowództwem Izzeta baszy złożony z trzech brygad. Z tych pierwsza pod dowództwem Czerkasa Hassana stoi w Berkowaczu i odparła niedawno atak rosyjski, część jej zajmuje Pirot i przejścia Bałkanu, prowadzące z Berkowacza do Zofii. Druga brygada Mehemeta baszy była dotąd w Niżu i przybyła świeżo do Zofii, gdzie już stała brygada Ali baszy. Korpusik ten składa się z ogółem 24 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy i ma 24 armat. Oprócz tego ściągają wszystkie rezerwy z Filipopola, Pryzrenu i Solunu (Saloniki), których ma być około 20 batalionów, przeważnie świeżej formacyi. Ile sił nadejdzie z Konstantynopola zależeć będzie od tego, o ile się tam wobec agitacyi miejscowej rząd czuje bezpiecznym.

Cały ogół sił, na które z dostateczną pewnością liczyć może Mehemet Ali, wynosi mniej więcej (nieliczac możliwych zawsze posiłków z Konstantynopola, których wysłanie miało być zresztą na ostatniej radzie ministrów zdecydowanem) 76 batalionów piechoty, 24 szwadrony jazdy i około 60 armat. Oprócz tego miała nadejść artylerya z niewiadomą ilością dział z Adryanopola.

Siła ta byłaby wystarczającą na zamierzone podanie ręki Osmanowi do bezpiecznego wyjścia z Plewny, gdyby — akcya Serbska nie nastąpiła i nie zaszedł jaki przypadek częściowego zniesienia zbierających się sił, nim nastąpi ogólna ich koncentracya, która w tych dniach ma się uskutecznić. Do takich częściowych zamachów, na które się Rosyanie teraz wysilają należy uderzenie na Berkowacz, które dawniej już odpartem zostało i świeży atak na pozycye pod Orchaniem, któy podług załączonego poniżej telegramu miał się skończyć porażką Rosyan,

Z innych części teatru wojny nie ma dziś ważnych wiadomości.

Konstantynopol 15 listopada. (*Standard*). Wczoraj wieczorem odbyła się w Seraskieracie wielka rada wojenna w obecności Sułtana, która trwała do północy. O powziętych na niej postanowieniach nie rozchodzą się wiarogodne wieści; to tylko wiedzą z pewnością, że Mehemetowi Alemu mają być bezzwłocznie posłane znaczne posiłki.

Tyflis 17 listopada. (*Presse*). Jenerał Tergukasow pozostawił przy urządzaniu administracyi rosyjskiej w Bajazycie wielu dawnych urzędników, odebrawszy od nich ślubowanie wierności dla Cara. Od niejakiego czasu proszą się te władze o militarną zasłonę od napadów Kurdów.

Utrzymują, że nowa kolej żelazna ma się zacząć budować od Władykaukazu przez Kaukaz i dolinę Czaksy, a pod Gori ma się złączyć z koleją od Tyflisu do Poti prowadzącą.

Konstantynapol 19 listopada. (*Agence Havas*). Rosyanie natarli w piątek na pozycyę Szakira baszy pod Orchaniem, mieli jednak zostać odpartemi. W tym samym dniu uskutecznionym też został bezskuteczny napad na Etropol. Z Rasgradu nie donoszą o żadnéj nowéj potyczce. Z Erzerum nie nadeszły żadne wiadomości.

Jassy 19 listopada)*Presse*). Na kolei Odeskiéj zawieszono wszelki transport towarów prywatnych. Okręta rosyjskie krążą znów swobodnie między Ak-Jermanem, Odessą i Jaltą.

Belgrad 19 listopada. (*Pol. Corr.*) Skutkiem mnożących się wzajemnych rekryminacyj można się spodziewać zerwania stosunków między Portą a Serbią.

Wczoraj nakazano mobilizacyę korpusu Szumadzkiego, powołano też rezerwistów artyleryi.

Wiadomości o połączeniu się rosyjskich przednich straży z serbskim korpusem nadtimockim pod Pandirolo zaprzeczają urzędownie.

Kotar 17 listopada. (*Polit. Corr.*) Fort Woliwrycę przy Barze (Antivari) zdobyli Czarnogórcy; zburzyli też bastyon Derbent. W Barze samym większa część domów tureckich zburzoną została przy bombardowaniu. W porcie barskim nie znajduje się żaden wojenny okręt turecki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada.

Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich odbył w dniu 16 b. m. posiedzenie, w skutek którego w dniu 18 t. m. rozdano w szkole I jeden burnusik i jedną parę butów, w szkole II jeden burnusik, 3 pary butów i 2 szaliki, w szkole III 2 burnusy, 3 pary butów i 3 szaliki, w szkole IV 2 burnusy i 2 pary butów, w szkole VII (na Kleparzu) 5 burnusów, 6 par butów, 4 kaftaniki żeńskie, 4 pary trzewików, 26 par pończoch i 15 szalików, w szkole VIII (na Piasku) 4 burnusy, 5 par butów, 4 pary trzewików; 4 kaftaniki żeńskie, 8 par pończoch i 10 szalików, wreszcie w szkole wydziałowej żeńskiej 2 kaftaniki, 2 pary pończoch i 2 pary trzewików. Obdzielono powyższemi przedmiotami w ogólności 46 chłopczyków i 36 dziewcząt. Do dyspozycyi zostało Wydziałowi z kapitału obrotowego 1 złr. 56 cent., tymczasem jest jeszcze bardzo wiele dzieci, niemających ani książek, ani odzieży, ani obuwia, które jednak na mocy ustawy uczęszczać muszą do szkoły. Byłoby przeto rzeczą bardzo pożądaną, aby przybywało członków Towarzystwu, których obowiązek polega na obowiązku opłaty 3 złr. rocznie. P. Jan Nep. Walter złożył w Administracyi *Czasu* na rzecz Stowarzyszenia 50 złr.

— Resursa miejska po ostatnich wyborach zwiększyła znacznie liczbę członków swoich i zajmie obszerniejszy lokal w domu p. Wentzla pod L. 13 w Rynku głównym na pierwszem piętrze, dokąd przenosi się w tę sobotę. Prezesem Resursy tej jest p. Teodor Baranowski, prezes Izby handlowo-przemysłowej, wiceprezesem p. Antoni Szczepański, radca sądu krajowego.

— Koncert Maurycego Rosenthala, 13-letniego pianisty, odbędzie się jutro w sali rédutowej o godz. w pół do 8ej wieczór. Program jest następujący: Koncert *E moll* Chopina; *Fuga* Mendelssohna; *Bourrée* Bacha; *Valse-caprice* Schuberta-Liszta; *Berceuse* i *Valse* Chopina; *Spinnerlied* z *Der fliegende Holländer* Wagnera-Liszta; *Rhapsodie hongroise* Liszta; Osoby, które miały sposobność słyszeć młodego pianistę, grającego *prima vista*, podziwiają jego biegłość w czytaniu nót i jasność w wykonaniu. Rosenthal grał parę razy w mieście naszem w gronie znawców, którzy odzywają się o nim z wielkiemi pochwałami. Jest więc nadzieja, że publiczność nasza zechce się naocznie przekonać o talencie tak młodziutkiego artysty.

— Nakładem p. Nowoleckiej ma wyjść rodzaj podręcznika obejmującego spis domów miasta Krakowa i przedmieść, oraz miasta Podgórza, pod mylną atoli nazwą w programie ogłoszonego, wydawca dał bowiem temu wykazowi tytuł „Taryfa“, dla tego chyba, że w Warszawie tak nazywają potocznie wykaz domów a to od czasów, kiedy urzędowy wykaz obejmujący zarazem taryfę podatkową, pierwszy raz ogłoszony został w początkach tego wieku. Nazwa przeto zapewne zaniechaną będzie, jako niewłaściwa. Wykaz ten ma być obszerniejszym i szczegółowszym od ostatniego drukowanego w r. 1869, a nadto obejmować ma podania i dowody historyczne przywiązane do domów prywatnych i budynków publicznych. Działem historycznym zajmie się prof. Wilhelm Gąsiorowski. Ażeby książka taka odpowiedziała swemu celowi pod względem statystycznym i historycznym, byłoby pożądanem, aby właściciele domów i mieszkańcy ich udzielili pewnych wiadomości wydawcy, o tem co może im być wiadomem. W książce pomienionej mają się także mieścić adresy mieszkań, na wzór wykazów adresowych wielkich miast.

— Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Benedyktowicza „Przejażdżka po stawie“ i „Bielenie płótna“; Chełmińskiego „W parku“; Jaroszyńskiego „Osadzenie dzika“ i „Widok górski“; Wojciecha Kossaka „Rekonesans“; Krajewskiego Portret hr. B. K.; Lipińskiego „Tandeciarz“; Loeflera „Powitanie“; Łaszczyńskiego „*Corda fidelium*“; Maszyńskiego „Rok 1812“, „Kuszenie“ i „Szara godzina“; Mireckiego „Ofelia“ i „Florentynka“; Papieskiego „Głowa starca“ studium z natury; Piątkowskiego „Ukraińska pasterka“; Rybkowskiego „Hejże na Soplicę!“; Świeszewskiego „Jezioro Czterech Kantonów“; Szernera „Popas“ i „Pancerni“; Tondosa „z Ka-

simierza" akwarel.; Godebskiego „Panna młoda" biust z marmuru; Celińskiego „Amor w pętach" rzeźba okrągła z gipsu; Błotnickiego „Hamlet" rzeźba okrągła z gipsu.

— N. Pan przeznaczył z prywatnej szkatuły swojej 300 złr. na wsparcie pogorzelców Jarosławia.

— Prokuratorya skonfiskowała Nr. 21 czasopisma ruskiego *Prawda* we Lwowie.

— We Lwowie postrzelił się w sobotę uczeń gimnazyalny Władysław B., chcąc sobie życie odebrać, lekko jednak ranił się w bok. Przyczyna zamachu tego nie jest wiadomą.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Agatę Mularską, za kradzież warzywa; Adama Ziębińskiego, za kradzież sznurów; Maryannę Sokołowską, Alojzę Heinrich, za przeniewierzenie za pomocą telegramu; Józefa Stasińskiego, za kradzież różnych przedmiotów; Fr. Potępskiego, za kradzież chustki; dwie osoby za pijaństwo. W policyi znajduje się pies, znaleziony przed kilkoma dniami w ulicy Kopernika przez Wojciecha Gargulę, szeregowca 5-ej kompanii 40-go pułku piechoty.

TEATR. — We wtorek dnia 20go listopada: Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie — hr. Aleksandra Fredry (ojca): *Jestem zabójcą* (Un mari dans du coton). — Komedya w 1 akcie, przez Lambert Thiboust: *Mąż pieszczony.* Komedya w 1 akcie — hr. Aleksandra Fredry (ojca): *Teraz.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej po południu. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 19go listopada pochmurno; termometr od 3·0 doszedł do 6·5 C. — Barometr opada; rano o 6ej dnia 20go listopada stan jego był 739·7 millim., termometru 3·0 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 21go listopada: Ofiarowania Najśw. Maryi Panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 19go i 20go listopada.

Przy wielkim dowozie zboża na wczorajszy targ na Baranie, jak również i mało ożywionej chęci kupna, ceny produktów w ogóle uległy małej zniżce. Zakupywali głównie krakowscy kupcy zbożowi. Jęczmień był tylko w lichym i średnim gatunku.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 60 do 68 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 34 do 39 złp.; jęczmień na 202 funtów od 25 do 31 złp., owies na 138 funtów od złp. 16 do 18 złp.; fasoli na 250 funt. od 43 do 50 złp.; grochu na 250 funt. od 38 do 43 złp.

Popyt i pokup na dzisiejszym targu Kleparskim tak dalece osłabł, że ceny zboża przy niejakiem wyższem przedającym nie mogły się utrzymać, a lubo różnice nie były wielkie, to jednak w ogóle spadku. Zniżka cen nietylko na naszym lecz także na zamiejscowych targach miała miejsce. Usposobienie w ogóle mdłe. Piękna pszenica, żyto i jęczmień znajdowały jeszcze kupców lubo po zniżonych cenach, podlejsze gatunki były zaniedbane. Do Prus nie wiele zakupywano.

Płacono pszenicę za 100 kilogram. od 9·50 [illegible] złr. 10·50 do 11·40 złr.; żyto podolsk. za 100 kilogram. od 8·— do 8·30; pośled. za 100 kilogram. od 7·50 do 8·—; jęczmień piękne za 100 kilogram. od 8·25 do 8·70; na paszę za 100 kilogra. od 7·50 do 8·20; owies za 100 kilogra. od 6·40 do 6·80; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 10·— do 12·—; jagły od 11·— do 12·—; tatarkę od 7·— do 7·25; rzepak od 16 do 17·—; proso od 6·— do 6·75 złr.

Wiedeń 18 listopada.

Upłynął znowu tydzień nader spokojny, pod względem rezultatów nie koniecznie dobry. Tendencya do spadku przeważała ciągle, popytu nie było z żadnej strony, a wpływu kuponów i czynszów listopadowych nie znać było wcale. Nie sądzono, aby po ruchliwych dniach sierpniowych i wrześniowych nastąpiła stagnacya, która już od dość dawno panuje, i jak się zdaje, może długo potrwać, bo nie ma widoku, aby się ogólna sytuacya prędko polepszyła. Wbrew wszelkim oczekiwaniom słabe dochody kolei żelaznych, najlepiej świadczą o zmniejszeniu, jakiego doznał export zboża i wielu innych produktów, na który z taką pewnością liczono. Odpowiednio temu zwolniał ruch handlowy, który się zaczął w jesieni ożywiać, w kupiectwie słychać same tylko narzekania na brak odbytu, a cofanie się cyrkulacyi pieniężnej i eskontu w Banku narodowym dowodzi, że te skargi są usprawiedliwione. Obfitość gotowizny jest wielka, lecz na targu pieniężnym nie ma żądań, a spadanie renty i wartości lokacyjnych świadczy o nieufności, jaka wszystkie sfery ogarnęła i zważywszy na wiadomości i wypadki polityczne, jest dość usprawiedliwiona. Jedne papiery, które jako tako skorzystały z ostatnich wpływów pieniężnych, były pożyczki loteryjne, ale zresztą kupon listopadowy ani w kantorach wekslowych, ani na giełdzie, nie zostawił najmniejszego śladu.

Targ papierów kolejowych był po większej części zaniedbany, a stosunkowo najlepiej trzymały się akcye kolei Rudolfa i Franciszka Józefa, które na mocy nowego prawa rząd ma mieć zamiar kupić na rzecz skarbu. Niewiadomo jednak, kiedy i do których linij rząd zechce zastosować nowy system kolei państwowowych, ani też czy nabytemi kolejami zechce samzawiadywać, czy też oddać w administracyę innym Towarzystwom. Dotychczas został tylko wniesiony projekt do prawa tyczący się nabycia przez skarb kolei Leobersdorf-St. Pölten, czyli południowo-zachodniej. Ale do tego kupna musiało przyjść i bez nowego prawa, bo koncesyonaryusze umieli tak zręcznie sprawą pokierować, że dostawszy najprzód w 1875 roku 2,500,000 subwencyi na budowę kolei, uzyskali następnie zmniejszenie kapitału akcyjnego na 3,600,000 złr., a natomiast podwyższenie kapitału w obligacyach do 7,622,000 złr., które im skarb w zamian za przejęte obligacye, co do grosza wypłacił. Tym sposobem znalazło się utopionych w tej kolei pieniędzy skarbowych 10,122,000 złr.; te zostały wprawdzie wydane, ale kolej nie jest wykończona, a z 1,110,000 złr. w akcyach, które koncesyonaryusze byli zobowiązani umieścić, zaledwie 100,000 złr. jest istotnie sprzedanych. W takich okolicznościach nie pozostawało skarbowi, dla wyratowania swych pieniędzy, jak kolej nabyć i własnym kosztem wykończyć jej budowę. Otóż według wniesionego projektu do prawa, kupno nastąpi w ten sposób, że skarb nabędzie po 35 złr. akcye jeszcze nie umieszczone, na co jako też na doprowadzenie do końca budowy, będzie przeznaczony milion złotych ryńskich. Co następnie skarb pocznie z tym fantem, będzie rzeczą rządu.

Co się zaś tyczy nabycia kolei Rudolfa i Franciszka Józefa, to zapewne rząd się dobrze namyśli, zanim do ułożenia, a cóż dopiero do wykonania tego projektu przystąpi. Te dwie koleje nie stykają się z sobą, lecz pomiędzy niemi leży jako segment łączący, linia Linz-Budweiss należąca teraz do kolei zachodniej, a którą przeto należałoby również nabyć dla utworzenia sieci rządowej i całości, która byłaby wtedy do czegoś podobną, przynajmniej pod względem zewnętrznego ustroju i formy. Prawdziwej bowiem wartości ta sieć nie będzie miała nigdy, chyba że za pomocą zbyt obniżonych taryf, rząd, bez żadnej w takim razie dla skarbu korzyści, zechce ściągnąć na swoje linie cały ruch handlowy i wspomagać tym sposobem Wenecyę a Tryestowi zaszkodzić. Lecz nawet pomimo ofiar, jakieby poniósł główny port handlowy austryacki, trudno się spodziewać, aby eksploatacya tej sieci przyniosła jakiekolwiek zyski skarbowi, ponieważ pojedyncze koleje, w jej skład mające wchodzić, byłyby kupione pod zbyt uciążliwemi dla nabywcy warunkami.

Aby mieć wyobrażenie o tych warunkach, dość się przypatrzeć kolei Rudolfa. Według § 5 nowego prawa, skarb nabywając jaką kolej, może od kapitału w koncesyi oznaczonego, lub na budowę wydanego, potrącić tylko długi bieżące i kwoty, jakieby ewentualnie były na wykończenie robót i skompletowanie parku (lokomotyw etc.) potrzebne. Na tej podstawie obliczony szacunek, któryby skarb miał do zapłacenia za kolej Rudolfa, wyniósłby około 143,969,000 złr. (licząc w to Salzkammergutbahn), do czego wypada jeszcze dodać dług narosły z tytułu gwarancyi, wynoszący dziś 33,966,364 złr., co uczyni razem w okrągłej cyfrze 178,000,000 złr. Bieżące 5% od tej sumy wynoszą 8,900,000 złr. rocznie. Otóż kolej Rudolfa nie miała nigdy czystego dochodu więcej nad 640,000 złr. z dawnych linij, a Salzkammergutbahn, która jest nierównie krótsza, w nielepszym stosunku będzie niosła intraty. A zatem praktycznych i materyalnych korzyści takie kupno nie przedstawia żadnych, i dlatego należy sądzić, że rząd od tego projektu, jeżeli on wszelako rzeczywiście istniał, zawczasu odstąpi.

Wiedeń 19 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich 855, węgierskich 1384, niemieckich 396 razem 2635 sztuk, między temi 800 sztuk paszowych z różnych prowincyj.

Galicyjskie płacono stajenne od złr. 54 do 58 złr.; paszowe od 50, 54 do 55 złr., węgierskie stajenne od 53½, 60, 61 do 61½ złr.; niemieckie od 52 do 60 złr., wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Wiedeń 19 listopada.

÷ Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono 855 sztuk z Galicyi, 1384 z Węgier, 396 sztuk towaru niemieckiego, razem przeto 2635 sztuk, czyli o 241 sztukę mniej niż przed tygodniem. Przy ospałem na targu usposobieniu utrzymały się ceny zeszłotygodniowe za towar przedni, natomiast doznały małej zniżki co do towaru pośledniejszego. Prawdopodobnie sprzedano jednak wszystko, dzięki nielicznemu spędowi. Płacono: galicyjskie opasy 54 — 58 złr., węgierskie 53½ — 60½ złr., niemieckie 53 — 60 złr., galicyjskie i besarabskie woły z pastwiska 50 — 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Peszt 17 listopada. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy i chęć kupna dobre. Obrót wynosił 15,000, piękną płacono o 5 cent. średnią o 10 cent. wyżej, wszystkie inne produkta bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·50 do 10·60; na 79 kilogram. od 11·65 do 11·75; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·40 do 7·70; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 7.75 do 8·75 złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·60 do 6·70; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·70 do 7·75 złr.; proso po 6·25 do 6·50 złr.; olej od 49·— do 49·25 złr., spirytus od złr. 36·— do 37·50 złr.

Wrocław 17 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·90 mark; żyto na 200 f. po 15·— m.; owies na 200 f. po 13·80 mark.; rzepak na 150 funt. 37·75 mark.; olej po 74·50 mark.; spirytus na 100 Tralesa w miejscu po 49·90 mrk.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 20go listop.

HOTEL POLLERA. B. Jaucke z Lipska, F. Dittler z Wiednia, A. Bing z Norymbergi, O. Pollaczek z Raciborza, A. Müller z Berna, Dr A. Nowakowski z Wiednia, X. T. Kolasiński z Oświęcimia, S. Fritsch z Kongresówki, K. Bayer z Żywca, J. Eckert z Pragi, Z. Janta z Bochni, L. Arnstein z Pragi, R. Weigel ze Lwowa, F. Gandernack z Drezna, E. Mertzner z Reichenbrand, A. Illner z Berna, Józef Plan z Wiednia, H. Reymann z Prus.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 18 listopada. *Italie* zaprzecza doniesieniu podanemu przez kilka dzienników, że jen. Robillant obejmie tekę spraw zagranicznych, senator Rossi tekę skarbu a Depretis i deputowany Puccioni teki robót publicznych i sprawiedliwości. Wiadomość ta, jak również wszystkie inne podobne w obieg puszczone, są zupełnie błędne. Nigdy nie było większej zgodności w ministerium, jak obecnie i gabinet stawi się przed Izbą w dzisiejszym składzie swoim. Tenże dziennik zapewnia, że umowa tycząca się ruchu na kolejach żelaznych przyjdzie dnia 22 b. m. przed Izbę. Król przyjmował byłego ministra robót Zanardellego na posłuchaniu pożegnalnem; przyjmował także jen. Robillanta. Prezes Crispi dał dziś obiad dla tego jenerała, który w poniedziałek, albo we wtorek wraca na poselstwo swoje do Wiednia.

Zanim podamy in extenso list Jego Świątobliwości Piusa IX, dzielimy się dziś miłą nader wiadomością, że Ojciec Ś-ty za pośrednictwem Nuncyusza Jacobiniego nadesłał prześliczny list z własnoręcznym podpisem, w którym za przyjęcie, jakiego doznał wysłannik jego w Galicyi. Biskupom, Duchowieństwu i wiernym wszystkich dyecezyj a obu obrządków ojcowskie przesyła podziękowanie i apostolskie błogosławieństwo. List dziś nadszedł na ręce biskupa X. Gałeckiego, ma być tłumaczony i drukowany w kurendzie duchownej.

Czytamy w *Polit. Corr.*: Jak nam z Buda-Pesztu donoszą, zwołanie delegacyj na d. 5 grudnia oczekiwanem jest w bieżącym tygodniu.

W tej chwili dopiero doszła nas mowa p. Dunajewskiego, miana w rozprawach nad ustawą bankową w Izbie niższej Rady państwa według zapisków stenograficznych. Ponieważ streszczenie w dziennikach wiedeńskich rzeczonej mowy nie jest wiernem, przeto do jutra odkładamy umieszczenie tej mowy, będącej wyrazem stanowiska zajętego przez delegacyę polską w sprawie ugodowej.

W chwili, kiedy budynek dualizmu ulega restauracyi, charakterystycznemi są pogłoski o kompromicie z federalistycznymi Czechami. Pogłoski te opierają się na mowie bar. Kellersperga, a idą tak daleko, że według nich zagraża kryzys ministeryalna i konstytucyjna z kombinacyą gabinetu Kellersperg-Władysław Rieger. Pogłoski te wszelako opierają się raczej na oznakach sytuacyi zewnętrznej, mogącej wpłynąć na kierunki polityczne w monarchii, niżeli na stosunkach wewnętrznych.

W Peszcie odbyło się posiedzenie ministrów pod osobistem przewodnictwem Cesarza w sprawach kolei pogranicznych.

Zwykle inspirowana *Montags Rèvue*, dla uspokojenia giełdy i zapobieżenia mylnym a alarmującym wieściom, przypomina, że w Wiedniu jest biuro, na czele którego stoi minister, a tego zadaniem jest wszystkich objaśniać i każdemu powiedzieć prawdę o istotnym stanie rzeczy. *Montags Revue* dodaje: „Po zakończeniu wojny nie pozwolimy, aby gdziekolwiek interesa Austryi uszkodzonemi zostały i do tego największa stawka nie będzie nam za wielką. Ale teraz nie poświęcimy ani kropli krwi, ani jednego krajcara. Zatem giełda może być spokojną, Austrya nie da się wciągnąć do obecnej wojny." Oświadczenie spowodowanem zostało widocznie nowemi pogłoskami o mobilizacyi, którym *Presse* stanowczo zaprzecza, tłómacząc, że większa nieco czynność w kołach wojskowych, spowodowaną została jedynie corocznym awansem oficerów w całej armii. Minister wojny hr. Byllandt weźmie udział w naradzie ministrów w Budzie, która obradować będzie nad sprawą Pogranicza wojskowego. Da to znowu zapewne powód do wznowienia wieści o mobilizacyi.

O mniemanym zamachu na życie cesarza Wilhelma czy też Bismarka pisze berliński *Montagsblatt:* „W sobotę rano doszło berlińską policyę kryminalną, że się knuje spisek na życie Cesarza i że sprawcy przybędą jakimś pociągiem do Berlina. Rysopis odpowiadał ściśle rysom pewnego młodego człowieka, przybyłego koleją wschodnią, którego też przytrzymano. Miał on stanąć w mieście w pewnym *hotêl garni* i czekać na swego towarzysza, a lubo policya od soboty w południe była na nogach i strzegła naznaczonego hotelu oraz wszystkich dworców, jednak nie powiodło się przychwycić wspólnika spisku. Radca sądu Hollmann przesłuchiwał po południu w niedzielę aresztowanego, który jest Polakiem, a którego imie zatajono, aby śledztwu nie przeszkodzić. Obecnymi byli przesłuchaniu prokurator Tessendorff i radca Schmidt, naczelnik policyi kryminalnej".

Presse otrzymała z Berlina następujący telegram: „Uwięziony Polak w skutku podejrzenia o zamach na cesarza Wilhelma, nazywa się Łyskowski i liczy lat 32. Czy rzeczywiście jest winnym, dotąd nie wiadomo." Późniejszy telegram korespondenta *Pressy* z Berlina opiewa: „Nazwisko uwięzionego nie jest Łyskowski ale Lujewski. Z porównania fotografii przekonano się, że Lujewski wielkim jest oszustem; tem samem pokazuje się, że cała sprawa zamachu jest humbugiem". Twierdzono z początku, że zamach ten miał się odnosić także do osoby ks. Bismarka, na co *Presse* słuszną robi uwagę, że ks. Bismark znajduje się w Varzinie.

Zapowiedziane ogłoszenie nowego gabinetu francuskiego dotąd nie nastąpiło; zdaje się więc, że nie powiodło się powołanie do niego członków prawicy obu Izb. Ale też, jak sądzimy, Mac-Mahon czeka z rozwiązaniem kwestyi gabinetowej aż do rezultatu uchwały senatu wczoraj zapaść mającej z powodu interpelacyi Kerdrela, która zastrzegała wolność Izby niższej, ale zarazem dawała rządowi wotum zaufania, przyznając, że większość senatu pisze się na zasady konserwatywne. Zatem jeśli uchwała zapadnie przychylnie dla rządu, Mac-Mahon będzie usiłował oprzeć się na żywiołach konserwatywnych; inaczej nie miałby co dłużej pozostać na urzędzie, jeśliby się nie odważył na zamach stanu.

Sonn- u. Montags-Ztg pisze: „Jak z różnych stron donoszono jednogłośnie, ks. Gorczakow i radca stanu Jomini od dawna pracują nad projektem konstytucyi dla Rosyi; otóż elaborat ten już tak dalece postąpił, że może być przedłożonym Cesarzowi Aleksandrowi".

Wypadki na teatrze wojny górują nad całem politycznem położeniem; dla tego najważniejszą dziś wiadomością jest zdobycie przez Rosyan Karsu; zapisuje je też na pierwszem miejscu *Wiener Abend-Post* i uważa zupełne zajęcie przez wojska rosyjskie Karsu za fakt równający się pomyślnemu zakończeniu przez nie kampanii armeńskiej; mniema bowiem, że skoro teraz będą one mogły wyłącznie zająć się obleganiem Erzerum, ta ostatnia znaczniejsza forteca długiego nie stawi oporu. Półurzędowy dziennik nie mniema jednak, aby upadek Karsu doprowadził do pokoju, gdyż opierając się na doniesieniach z Petersburga i Stambułu, mówi, że z obudwóch stron postanowiono prowadzić wojnę aż do ostatnich granic *à outrance*; na poparcie tego twierdzenia *Wiener Abendpost* przytacza petersburski list *Nordd. Allg. Ztg*, o którym już wczoraj mówiliśmy.

Zbrojne wystąpienie Serbii i to bezzwłoczne w skutku skarg i upomnień ze strony Porty, staje się znowu prawdopodobnem; odsyłamy pod tym względem czytelników do listu naszego wiedeńskiego korespondenta, który jednocześnie kładzie nacisk na położenie rzeczy, które wytwarzają dla Austryi zwycięstwa rosyjskie.

Polit. Corr. podaje niektóre szczegóły odnoszące się do znanej sprawy ex sułtana Murada. Otóż po dokonanem aresztowaniu służby ex sułtana, panujący Padyszach wysłał do brata swojego sekretarza Saida baszę, aby go zawiadomić o powodach przedsięwziętych środków. Murad przyjął wysłannika brata zimno i cały czas siedział obrócony plecami do niego, a gdy ten skończył, ex sułtan wymówił tylko słowo *pekki*, dobrze, i pożegnał wysłannika, a następnie kazał oświadczyć Abdul-Hamidowi, żeby się nie zatrudniał jego osobą i jego sprawami: że lepiejby było, gdyby się zajął wojną, bo inaczej w krótkim czasie przyjdą Rosyanie i zasiędą na jego tronie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 20 listopada. *(pryw.) Przegląd Lwowski* ogłasza list Ojca Śgo z 8go listopada do Nuncyusza w Wiedniu. Papież dziękuje biskupom, uniwersytetom, duchowieństwu i całemu obywatelstwu w kraju, za objawy miłości do Stolicy świętej wyrażone Nuncyuszowi, podziwia pobożność ludu i mówi o Starej Wsi, wychwala naród polski i błogosławi krajowi.

Wiedeń 20 listopada. *(pryw.)* Upadek Karsu przypisywany przez niektóre dzienniki angielskie zdradzie, stał się podobno przedmiotem zastanowienia rządu angielskiego, gdyż wzięcie Armenii w posiadanie Rosyi zagraża interesom Anglii. Dzienniki twierdzą, iż mocarstwa dla powstrzymania zguby Turcyi będą robiły kroki pokojowe na podstawie otwarcia Dardaneli i zneutralizowania ujść Suliny. *Fremdenblatt* maluje niebezpieczeństwa pokoju oddzielnego między Rosyą a Turcyą, któryby zrobiłby Turcyę wasalem Rosyi. *Standard* donosi, że Mehmed Ali na czele armii przybył w niedzielę do Sofii. *Presse* donosi z Londynu, że rokowania angielske-austryackie nad traktatem przyznającym korzyści państw najbardziej uwzględnionych, dobry biorą obrót.

Wersal 19 listopada wieczór. W senacie przyszła pod rozprawy interpelacya Kerdrela (podana w *Czasie* wczoraj). Po mowie księcia Broglie, któremu odpowiedział Laboulaye, uchwalony został 151 głosami przeciw 129 następujący motywowany porządek dzienny, wniesiony przez grupy prawicy: Senat biorąc oświadczenia rządu do wiadomości i odpowiednio zasadom konserwatywnym, których zawsze bronił, gotów nieścierpieć żadnego wdzierania się w przywileje władz publicznych, przechodzi do porządku dziennego.

Londyn 20 listopada. Telegram zamieszczony w *Daily News* donosi z Werankale 18go b. m.: Atak na Kars rozpoczął się o g. 8½ wieczór, a skończył się o godzinie 8ej z rana. Hr. Grabbe padł podczas szturmu na Kaulitobią; 40 batalionów usiłowało ratować się ucieczką do Erzerum, lecz wstrzymała je jazda rosyjska. Twierdza, miasto, 500 dział, zapasy żywności wpadły w ręce Rosyan. Strata turecka wynosi 5000 w zabitych i rannych, 10,000 jeńców i wiele chorągwi. Rosyanie stracili około 2700 ludzi, szanowali oni spokojnych mieszkańców, kobiety i dzieci. Melikow wkroczył o godzinie 11ej do Karsu.

Petersburg 19 listopada. W najlepiéj poinformowanych kołach niewiadomo nic o nocie Derbego występującej, jak twierdzono, przeciw zawłaszczeniu Armenii przez Rosyę.

Petersburg 19 listopada. Według nadeszłéj właśnie depeszy *Gołosa* z Weronkale z 18go b. m. bili się Rosyanie z bezprzykładną walecznością. Turcy bronili się rozpaczliwie. Część załogi starała się przedrzeć ku Olti, została jednak przez jazdę rosyjską odciętą. Wzięto 7,000 jeńców, między nimi dwóch baszów i szefa sztabu artyleryi. Rosyanie zdobyli chorągwie, 300 dział, broń, amunicyę i zapasy żywności. Straty Rosyan jeszcze niewiadome.

Konstantynopol 20 listopada. Według wiadomości otrzymanych z Erzerum, padał tam wczoraj śnieg. Rosyanie otrzymali nowe posiłki i bliski jest nowy atak na Erzerum.

Kursa. Wiedeń 20 listopada. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·15.— Renta srebrna 66·60. — Renta złota 74·— — Losy z r. 1860 112·75. — Akcye Banku Narodowego 818·— — Akcye kredytowe 203·60. — Londyn 118·70. — Srebro 106·40.— Napoleony 9·53—.— Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—.— Marki 58·75 Ruble —·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. —·—.

Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po po.
Kraków przyjazd: 6.40 po po.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o g. 3 m. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o g. 4 m. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8 ra. 10.45 r. 5 wiecz. 8.30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·31 wi. 8.30 wi. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po po. i o g. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osob. 6.7 wiecz. mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 20 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	58 25	60 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 75
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 75
Napoleondor „ . „ 1 „	9 47	9 70
Półimperyał „ . „ 1 „	9 64	9 90
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 50	106 25
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 25	98 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 25	86 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	236 —	240 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	120 —	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat. (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 19 Listopada		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 20	63 40
5 „ „ „ „ srebr.	66 65	66 85
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 50	79 —
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 40
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	75 50	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 40	97 55
4 „ galicyjskie	77 —	— —
5 „ „	84 50	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	104 75	105 25
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 50	139 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	302 50	303 50
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75
„ „ „ 1860 .	113 —	113 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 50	122 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	138 50	139 —
„ prem. pożyczki węg. .	79 25	79 50

(rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	163 50	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 50	28 75
„ hr. St. Genois . . .	29 50	30 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	27 50	28 —
„ hr. Waldstein . . .	22 —	22 50
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa , ...	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 75	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. ,	820 —	822
Zakładu kredytowego . .	203 60	203 80
Żeglugi parow. na Dunaju	333 —	335 —
Kolei północ. Ferdynanda	1920	1925
„ rządowej fr. a. . .	255 —	255 50
„ zachod. c. Elżbiety .	159 —	159 50
„ Południowej . . .	76 50	77 —
„ Galicyjskiej	238 75	239 25
„ Czerniowieckiej . .	121 50	122 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	109 —	109 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	115 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	112 —	112 50
„ Koszycko-Bogumił. .	100 —	100 50
„ Siedmiogrodzkiej .	103 50	104 —
„ Cisańskiej	172 —	172 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 —	108 50
„ Franciszka Józefa .	128 50	129 —
Banku anglo-austryackiego	— —	— —
Zakładu kredytowego węg.	178 25	178 75
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	98 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 50	70 —
„ państwowej 500 fr.	152 —	153 —
Emisya z r. 1867 .	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	106 75	107 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 75	106 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	87 25
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II. . . .	99 80	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 50	76 —
Emisya z r. 1867 .	75 —	75 30
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 67	5 68
„ dukat na wagę	5 67	5 68

	płacą	żądają
Napoleondory	09 54^{50}	09 55^{50}
Suweryny angielskie . .	11 95	12 —
Imperyały rosyjskie . .	09 81	09 83
Srebro	106 30	106 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 75	58 85
Rubel pap.	1 20^{75}	1 21^{25}
Lwów 17 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 57	5 67
„ cesarski	5 60	5 70
Półimperyał rosyjski . .	9 68	9 84
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 19	1 21
Marki (100)	58 50	59 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	85 —
„ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 25	90 15
Obligi indemn. bez kupon.	85 90	86 90
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	236 75	239 —
„ „ Lwow.-Czern.	119 50	122 —
„ Banku hipot. gal.	241 —	244 —

Warszawa 15 listop.

	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 75	— —
„ „ 2ej seryi .	99 75	— —
kupon . .	158⅝	— —
„ „ nowe .	97 35	— —
kupon . .	200 —	— —
„ likwidacyjne . .	85 —	85 30
kupon . .	183⅓	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	217 —	— —
„ „ „ 1866 „	210 —	— —

L. 313. **RADA OGÓLNA** (2322-2-3)

Towarzystwa Dobroczynności

w KRAKOWIE.

Stosownie do art. 43 statutu Tow. Dobr., Rada Ogólna rozpisuje niniejszem konkurs na posady płatne urzędników Towarzystwa Dobroczynności.

1. **Kapelana Zakładu,** roczna remuneracya 267 zł. 75 cent. (i 10 zł. na światło), mieszkanie stosowne w Zakładzie z opałem i obsługą. Podwyższenie płacy nastąpić może w miarę przybycia na ten cel funduszow. Obowiązki: odprawienie 119 mszy w ciągu roku, nauczanie religii w szkole sierót, wreszcie pełnienie wszystkiego, co do kapelana należy, jak słuchanie spowiedzi, udzielanie ŚŚ. Sakramentów, pogrzeby itd. Obowiązki kapelana określi szczegółowo osobna umowa.

2. **Sekretarza,** roczna płaca 480 zł., mieszkanie odpowiednie z opałem lub stosowne relutum, oraz lokal na kancelaryą i obsługa. Obowiązki określa osobna instrukcya.

3. **Kasyera,** roczna płaca 480 zł., mieszkanie stosowne z opałem, oraz lokal na kancelaryą. Obowiązki określa osobna instrukcya. Kaucya złożyć się mająca w kwocie 1000 zł. oznacza się bądź w gotowiźnie, bądź fidejusorycznie.

4. **Lekarza,** roczna płaca 300 zł. Obowiązek odwiedzania chorych w Zakładzie, i dawania opinii o mających się przyjąć do Zakładu, starcach i sierotach.

5. **Prowizora,** roczna płaca 360 zł., mieszkanie w Zakładzie z opałem i lokal na kancelaryą tamże. Obowiązki określa osobna instrukcya. Kaucya 360 zł. złożyć się mająca, zastrzega się bądź w gotowiznie, bądź fidejusorycznie.

6. **Nauczyciela,** płaca roczna 360 zł., mieszkanie w Zakładzie z opałem. Obowiązki określa osobna instrukcya.

7 i 8. **Ochmistrzyni chłopców i ochmistrzyni dziewcząt,** płaca roczna każdéj po 70 zł., oraz mieszkanie przy swoim oddziale; wikt stosowny. Obowiązki: Macierzyńska opieka nad sierotami i ich wychowanie poza godzinami szkolnemi.

Podania wnosić należy najdaléj do dnia 9 grudnia 1877 r. na ręce Prezesa Tow. Dobrocz. (ul. Kanonicza Nr. 126). O ile możności powinny być do nich dołączone świadectwa, z którychby wypływało uzdolnienie kandydata.

W końcu nadmienia się, że urzędy powyższe nie dają żadnego prawa do emerytury lub zaopatrzenia wdów i sierót, oraz, że zamianowanie nastąpi tylko na lat trzy.

Kraków dnia 6 października 1877 r.

Z Rady ogólnej Tow. Dobroczynności.

Prezes
Dr. K. Hoszowski.

Sekretarz
Dr. Leon Cyfrowicz.

Ekspedytor pocztowy i telegrafista

znajdzie umieszczenie od 1go grudnia b. r. — Adres: *T. Jastrzębski, Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 45.* (2830-2-3)

CUKIER

w kostkę rąbany,

nie fabryczny, w dwóch gatunkach **i mączkę, oraz wszelkie towary korzenne, wódki gdańskie, łańcuckie i własnego wyrobu, rum angielski, poleca handel A. Mecnarowskiego przy ul. Szczepańskiej.**
(2672-3-3)

Handel Edwarda Fuchsa

W KRAKOWIE

otrzymał świeży transport **Herbaty** i poleca takową 1/2 kilo po złr. 4, 3, złr. 2·50 i 2. Zamowienia zamiejscowe będą odwrotną pocztą uskutecznione. W tymże handlu może znaleść **młodzieniec** zamiejscowy, który skończył 3cią klasę gimnazyalną z dobremi świadectwami, miejsce praktykanta.
(2715-4-4)

Wypożyczam

przewoźne młocarnie, i kieraty, które pełnią tę samą służbę, co parowe młocarnie, po złr. 10 dziennie. (2621-6-6)

L. Zieleniewski

Kraków.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. [illegible]

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież samo ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.
(2533-86-100)

Jan Machlarzewski,

stroiciel fortepianów

W KRAKOWIE,

przyjmuje strojenia i wszelkie większe reparacye fortepianów i pianin różnego systemu, które wykonywa jaknajdokładniej i z pewną gwarancyą.

Mieszka przy ulicy Ś. Jana, druga kamienica od kościoła XX. Pijarów Nr. 303 pierwsze piętro. (2838-1-3)

Gegen Kost und zum Studium

geeigneten Zimmer, werden von einer sehr gelehrten Dame Lectionen der deutschen und französischen Sprache ertheilt.

Näherer brieflich unter Adresse: **Gouvernante** bei Herrn **W. Kotajny** in **Krakau.** (2798-1-2)

Tylko za 3 złr. 68 c. w. a.

całe urządzenie

dla uzupełnienia i upiększenia każdego mieszkania:

2 piękne wielkie lichtarze stołowe z figurami bronzowemi,
1 wspaniała wielka lampa,
1 piękne lustro ścienne w złotych ramkach,
1 bardzo piękna lampeczka wisząca,
1 zegar pokojowy dobrze idący z budzikiem,
2 wspaniałe kubki do upiększenia i praktycznego użytku, (2695-1-6)
2 plastyczne obrazki sławnych mężów.

Wszystko to razem kosztuje tylko 3 złr. 68 c.

Koszta opakowania 35 centów.

Ausverkauf: Wien, Praterstrasse 16.

Zniżone ceny nafty.

W Składzie Nafty i Lamp przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 424, sprzedaje 1 litr Nafty najlepszej niezapalnéj **po 22 cent.** (2788-2-3)

H. Fritsch,

dom handlowy.

Asystent farmacyi

biegły receptaryusz, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod liter. **H. B.** poste restante **Bełszowce.** (2832-2-3)

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W Paryżu u p. CLIN et Co, ul. Racine, 14; w *Warszawie,* w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Co i Lilpopa; we *Lwowie,* w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie,* w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(2545-71-)

Julia Steinkeller i Spółka

(DAWNIEJ EBERS)

ulica Floryańska L. 354 I. piętro,

polecają Szanownem Paniom tak miejscowem jak zamiejscowym swój świeżo w gustowne towary zaopatrzony

MAGAZYN MÓD

również podejmują się kompletować wszelkie toalety balowe, ślubne, wizytowe — słowem wszelkie roboty w zakres **krawieczczyzny** wchodzące. (2800-1-)

1877.

R. DITMAR WIEN. — Znak fabryczny.

R. DITMAR

w Wiedniu

D. W. — Znak fabryczny.

c. k. uprzywilejowana fabryka lamp.

Wyszły rysunki i **cenniki** i wydawane będą na **żądanie odprzedającym.**

Lampy naftowe wszelkich gatunków

Lampy do oleju, części składowe do lamp, knoty itd.

Znakiem ochronnym X opatrzone nie pękające **cylindry szklanne Phönix** tylko przezemnie sprowadzić. **Moje okrągłe palniki** przewyższają co do działalności **wszelkie wyroby** krajowe i zagraniczne. **można prawdziwe** (2494-11-15)

We **Lwowie** główny skład przy **placu Maryackim.**

Fabryka towarów pasamonicznych i guzików

Aleksander Brandt w Wiedniu, VII, Kirchengasse Nr. 8.

Wyciąg z cennika:

Półokrągłe jedwabne guziki, czarne lub kolorowe, za 12 tuzinów: 24''' c. 90, 26''' złr. 1, 28''' złr. 1·25, 30''' złr. 1·40, 32''' złr. 1·50, 34''' złr. 1·60, 37''' złr. 1·80, 40''' złr. 2·30.

Modne guziki kuliste z materyi, czarne lub kolorowe, za 12 tuzinów: 20''' złr. 1·10, 22''' złr. 1·35, 24''' złr. 1·60, 26''' złr. 1·75, 28''' złr. 2·05, 30''' złr. 2·30, 37''' złr. 3·20, 40''' złr. 3·60.

Modne guziki kuliste z piki jedwabnéj, czarne lub kolorowe, za 12 tuzinów: 20''' złr. 1·60, 22''' złr. 1·90, 24''' złr. 2·25, 26''' złr. 2·50, 28''' złr. 2·80, 30''' złr. 3·10, 37''' złr. 4·20, 40''' złr. 4·75. Teżsame towar secunda o 15% taniéj.

Guziki do paletotów damskich półokrągłe, kuliste lub płaskie, za 12 tuzinów: z materyi 40''' złr. 3, 48''' złr. 3·60; z piki jedwab. 40''' złr. 3·60, 48''' złr. 4·20. Robota pasamoniczna od tuz. 60 c. do złr. 1·55.

Franc. polerowane guziki rogowe, za 12 tuzinów: 7''' c. 75, 8''' c. 90, 9''' złr. 1·10, 10''' złr. 1·30, 11''' złr. 1·50, 12''' złr. 2, 13''' złr. 2·50, 14''' złr. 3, 15''' złr. 4·20, 16''' złr. 4·80, 18''' złr. 6·80.

Frandzle z wełny owczéj, czarne lub kolorowe, za metr: Nr. 1 cnt. 25, Nr. 2 c. 35, Nr. 3 c. 40, Nr. 4 c. 50, Nr. 5 c. 60. Teżsame jedwabiem okręcane na metrze o 10 c. drożéj.

Frandzle jedwabne, czarne lub kolorowe. za metr: A c 45, B c. 60, C c. 80, D złr. 1, E złr. 1·20, F złr. 1·50, G złr. 1·80, H złr. 2·20, I złr. 2·50, K złr. 2·80. Teżsame ze sznurkami lub koronkami o 10 cnt. na metrze drożéj.

Modne taśmy do sukien, czarne lub kolorowe, za metr: wełniane od 18 c. do 40 c., jedwabne od 30 c. do 70 c., aksamitne od 18 c. do 30 c., sznurkowe od 60 c. do złr. 1·30.

☞ Następnie wielki skład wszelkich przyborów do gotowalni damskiéj, *wstążek* i innych *towarów strojnych.* Wszelki komis będzie załatwionym. ☞ Obszerne cenniki na żądanie. Rozsyłka za zaliczką. ☞ *Przy znaczniejszem zamówieniu rabat.* ☜ (2596-4-)

Podarki na wilię Bożego Narodzenia

tylko za 4 złr. 95 c. w. a.

90 najnowszych bawidełek dla chłopców i dziewcząt wszelkiego **wieku i stanu,** między temi **pyszne kawałki,** które sprawią wrażenie.

☞ Należy się spieszyć z zakupnem, gdyż później nadchodzące zamówienia nie mogą być punktualnie wykonane.

1 wielki teatrzyk w pudełku zapakowany, z figurami i dekoracyami.
1 instrument muzyczny dobrze strojony, na którym każde dziecko grać może — piękne cacko.
1 kompletny sztuciec z metalu Britannia.
1 pudełko zawier. rosyjsko-turecki teatr wojny.
1 pud. zawier. kompl. urządzenie kuchenne z met.
1 trąbka czarodziejska, bardzo oryginalna.
1 bardzo piękny młynek do kawy z szufladą.
1 neapolit. kobza z balonem powietrznym.
12 przedmiotów do zawieszenia na drzewku.
30 lichtarzyków na drzewko.
30 kolor. elektrycznych świeczek ceresynowych.
1 elektryczna kula szklanna, zawieraj. wewnątrz zwierzę; jeżeli się kulę zawiesi, skacze zwierzę i nie łamie się.
1 wspaniała lalka, prawdz. Wiedenka, ubrana, i mniejsza lalka do ubierania.
1 mechanicznie krzyczące zwierzę, czyli djabeł leśny wyrabiający wiele hałasu.
1 śliczna książeczka z obrazkami i tekstem dla starszych i młodszych.
1 trąba sygnałowa, oryginalny instrument do naśladowania głosu zwierząt.
1 pudełko ze zwierzętami.
1 bardzo piek. zegarek dla dzieci z łańcuszkiem.
1 tajemnicza piłka.
1 pudełko cudowne zawieraj. pierścionki itp.
1 wspaniała wyzłacana notatka.
1 mała gra towarzyska dla chłopców i dziewcząt, bardzo pouczająca i bawiąca.
1 gra Freblowska. (2692-2-6)

Wszystkie te rzeczywiście ładne i każde dziecko zajmujące zabawki, razem 90 sztuk, kosztują tylko ☞ **4 złr. 95 c. w. a.** ☜ pocztą za skrzynkę 50 c. więcej.

Prócz tego bardzo wielki skład w Wiedniu wszelakich zabawek, jak: lalki ubrane wedle najnowszej mody po c. 90, złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5 do 10 złr.; lalki nieubrane z włosami krzyczące, śpiewające, gadające po złr. 1·50, 2, 3; także całe zbroje dla chłopców: 1 strzelba, 1 szabla, 1 czako, 1 bęben, 1 ładownica, 1 trąbka itd. garnitur po złr. 1·50, 2·50, 3·50 i 4·50.

Sprzedaż odbywa się od dnia 1 listopada do 28 grudnia.

Spielwaaren-Depot, Wien, Praterstrasse 16.

Ces. król. uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 10729 z r. 1877. (2799-1-2)

Obwieszczenie.

Z dniem 20 Listopada b. r. zaprowadza się taryfa wyjątkowa dla transportów zboża, ziarn, strączkowych, nasion olejnych i wyrobów mełtych ze zboża i ziarn strączkowych **z Rosyi pochodzących,** w ilościach po najmniej 10,000 kilogr. na jeden list frachtowy, — która to taryfa zawiera obniżone pozycye frachtowe dla ruchu z Podwołoczysk, Brodów, — względnie Lwowa, Krakowa do Wirtembergu, do Badeńskiego, Hesyi, Palatynatu reńskiego i Alzacyi i Lotaryngii.

Pozycye téj taryfy wyjątkowéj zastosowane będą w drodze restytucyi i do tych transportów, które poddane będą reexpedycyi na stacyach: Lwów, Kraków, Wiedeń (dworzec kolei Północnej, także dworzec kolei Elżbiety i składy miasta Wiednia (Lagerhaus) i Monachium (zarządy domów składowych na dworcach: kolei Wschodniej lub Południowej.)

Egzemplarzy téj taryfy wyjątkowéj dostać można na naszych stacyach związkowych, w naszej dyrekcyi ruchu we Lwowie, i w ekonomacie naszym w Wiedniu.

Wiedeń dnia 14 Listopada 1877 r.

Generalna Dyrekcya.

☞ **W SKŁADACH WIN**

J. Federowicza w Krakowie

jest do sprzedania po zniżonych cenach znaczna ilość **beczek** próżnych z win węgierskich, austryackich i francuskich — miary od 130 do 750 litrów. (2766-4-6)

Biuro umieszczeń

Justyny Jędrzejewskiéj

w Krakowie,

ulica Szewska Nr. 221 pod Barankiem

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiéj, francuskiéj, angielskiéj i niemieckiéj.

(Listy przyjmują się opłacone).
(2775-2-)

!! Dla cierpiących na piersi !!

Od 30 lat ulubiony i wedle lekarskiéj opinii wielokrotnie wypróbowany

Steyrischer KRÄUTER-SAFT für Brustleidende

Wir verwahren uns gegen alle Falsificate u. bitten nebige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen.

Preis pr. Flasche 88 kr. Weniger als 2 Flaschen werden nicht versandt.

ziołowy sok styryjski

jest zawsze świeży do nabycia.

Cena flaszki 88 c.

!! Przeciw cierpieniom nerwowym lub osłabieniu !!

J. Engelhofera esencya na mięśnie i nerwy

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bez zaprzeczenia wyborny środek przeciw reumatycznym cierpieniom twarzy i stawów, zawrotowi, bólom krzyża, osłabieniu nerwów i ciała, szczególniéj jednak przeciw **osłabieniu części płciowych** i powstającym ztąd innym **chorobom.**

Cena flaszki 1 złr.

!! Przeciw suchotom płuc i astmie !!

polecić należy usilnie rozlicznemi świadectwami jako wyborny chwalony

Purgleitner's Kalksyrup.

syrup wapienny z podfosforanu wapna.

Szczególniéj godnym polecenia **jest dla słabowitych lub angielską chorobą dotkniętych dzieci,** gdyż wzmacnia **kości.**

Cena flaszki 1 złr.

! Dla cierpiących na zęby !

Stomatikon, woda do ust

Dra Brunn dentysty w Wiedniu.

Jako wyborna wypróbowana woda do ust dla zachowania i wzmocnienia dziąseł; przeciw cuchnącemu oddechowi i pokazującemu się pruchnieniu. (2683-2-12)

Cena flaszki 88 cnt.

Dr. Krombholz's MAGEN-LIQUEUR (Krombholziana)

Likier żołądkowy Dra Krombholtza.

Likier ten wyrabiany z silnych ziół alpejskich, doskonale działa na przyrządy trawienia i nadaje się szczególniej na polowaniu, na wycieczkach w góry i podróży, gdyż rozgrzewając żołądek wywiera bardzo dobroczynny wpływ na zdrowie.

Cena flaszki 52 cnt.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE pp. **J. Trauczyński, Konst. Wiszniewski, W. Redyk** apt., **J. Jahn** i **W. Fenz;** w BIAŁY J. Knaus; w BOCHNI P. Niedzielski; w BUCZACZU D. Neumann; w CZERNIOWCACH J. Golichowski apt.; w KOŁOMYI Stenzl apt.; w KOMARNIE A. Emperls spadk. apt.; we LWOWIE Z. Rucker, J. Piepes, J. Beiser, P. Mikolasch, W. Marszałkiewicz apt.; w RADYMNIE M. Śmichowski apt.; w RZESZOWIE J. Schaitter; w STANISŁAWOWIE Fer. Stecher apt.; w SADAGÓRZE D. Rabinowicz apt.; w STRYJU J. Sielecki, J. Zgórski apt.; w TARNOPOLU W. Stachiewicz; w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski; w TŁUMACZU Seidemann & Krauthammer; w ZALESZCZYKACH Kodrębskiego spadkob.

Solitera leczy (i listownie)
Dr. Bloch w Wiedniu, Praterstrasse 42.

(1801-5-)

POWOZY

w różnych kształtach, nowe i przejeżdżane, są do sprzedania we fabryce powozów **Rudolfa Fuchsa w Biały.**

☞ Cenniki rozsyła na żądanie darmo i opłatnie. (2673-7-10)

APTEKA

„pod złotą głową“ w Krakowie, w Rynku głównym

WŁADYSŁAWA BAŻANA

zaopatrzona w środki specyalne, poleca własnego wyrobu:

najprzedniejszą **Wodę kolońską** (Eau de Cologne double). Flaszka 40 i 80 c. oraz wyborową **Wodę anaterynową** do płukania ust, wzmacniającą dziąsła i utrzymującą zęby w zupełnej białości. Flaszka 40 centów. (899-23-25)

Apteka w Andrychowie

ma opróżnione miejsce dla **asystenta.** Bliższa wiadomość u właściciela. (2827-2-3)

KASY

ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników

S. Mikuckiego

w Krakowie pod Nr. 28.

(2507-44-)

We fabryce miodu

Kazimierza Robackiego

przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 271 w Krakowie,

można dostać wyborowego miodu stołowego na litry; jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanéj cenie. Biorącym więcéj naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (2755-3-20)

Zarząd dóbr Marcinkowice

(poczta Nowy Sącz), **poszukuje uzdolnionego ekonoma,** kawalera, obznajomionego dokładnie z uprawą roli i chodowlą bydła, za stałem wynagrodzeniem 200 złr. rocznie i procentami od czystego dochodu.

Poszukuje także zdolnego agenta do sprzedawania piwa w Krakowie, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie i Przemyślu. (2740-3-10)

Sześć dużych pieców żelaznych,

różnéj konstrukcyi, jest razem za 65 złr. w Podgórzu pod Czarnym orłem do sprzedania. (2674-3-3)

Domek murowany

składający się z pięciu stancyj i sionki, **jest z wolnéj ręki do sprzedania.** Wiadomość schodząc z mostu Zwierzynieckiego, ulica Wygoda pod Nr. 93. (2690-2-2)

☞ **Ważne** ☜

dla Szan. PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.

Drożdże prasowane

z fabryki PP. Mautnera i Syna w Wiedniu, uznane jako najsilniejsze i najlepsze w Europie, bo wszelkie inne gatunki najmniéj o 50% w dobroci przewyższają; **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla przy głównym Rynku.** — Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie. (2232-11-)

Herbatę, rum i wino

hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje

A. M. Mandl

król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).

Rosyjska herbata familijna od złr. 1 do złr. 3·50 za 1/2 kilo.

Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za 1/2 kilo.

Prooh herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za 1/2 kilo. (2439-11-)

Rozsyłki za zaliczką. — Cenniki darmo.

Ważna wiadomość! Wojna zimie!

Znaczne wypłaty i późna pora z jednéj strony, przeszłoroczna lekka zima i obecny zastój w handlu, powoduje nas do wyprzedania naszego ogromnego składu po *następnych niskich cenach tak, iż zaledwie nasze wydatki się zwrócą,* a towar kupiony *darowanym* nazwać można.

Każda pojedyncza sztuka kosztuje tylko 1 złr. 50 c.

1 kaftanik jedwab. męski lub damski, najlep. środek przeciw zaziębieniu, *1 para jedwab. gatek* w najlep. gat.; *1 kaftanik jedwab.* męski lub damski w najlep. gatunku; *4 pary flanelowych zimowych skarpetek* bardzo dobrych; *2 pary damskich flanelowych zimowych pończoch* najlepszych; *1 szal zimowy z wełny owczéj* wielki, gustowny i piękny; *1 kapelusz męski pilśniowy,* modny, gustowny i piękny; *1 zarękawek damski* oblamowany futrem, gustowny; *1 para trzewików pilśniowych lub sukiennych,* trwałe zrobionych i ciepłych; *1 szal jedwabny lioński,* wielki, gustowny i piękny; 1 para długich *pończoch do polowania.*

Należy zatem korzystać z téj rzadko zdarzającéj się dobrej sposobności i zakupić potrzebne rzeczy, ponieważ zapas przy licznych zamówieniach szybko się wyczerpie.

Adres: **Allgemeine Wiener Wirkwaaren-Fabrik in Wien, Leopoldstadt, Hauptstrasse Nr. 11.** (2768-3-4)

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.